10 GR M Warszawa, piątek 3 czerwca 1938 r. Nr 56 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Dziwne praktyki „Biura Gdańskiego PKP“

300 polskich kolejarzy wstąpiło do partii hitlerowskiej!

Żądamy wszczęcia natychmiastowego śledztwa!

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

Na ziemi gdańskiej panuje pozorna cisza. Poza niesmacznym wybrykiem urzędowego pisma narodowych socjalistów wobec polskiej marynarki wojennej, agresywność niemieckiej ludności straciła ostatnio wiele na swej ostrości, i jakby chwilowo przycichła.

Nie było również zbyt jaskrawych wystąpień władz gdańskich w stosunku do polskiego życia gospodarczego; odnosi się wrażenie, że **senat odpoczywa po ostatnim zwycięstwie, jakim jest niewątpliwie wyrugowanie polskiego złotego z obrotów handlowych na terenie Wolnego Miasta, co zostało zresztą pokryte milczeniem przez polską opinię publiczną w kraju.**

Walka o dusze polskie

Ale **jest to cisza bez żadnych wątpliwości powierzchowna.** W głębi nurtu życia gdańskiego zachodzą **bardzo doniosłe przemiany, których symptomy nie są jeszcze przez opinię polską dostrzegane. A są to symptomy groźne,** bo dotyczą nie takiej czy innej pozycji gospodarczej, treścią ich nie są większe lub mniejsze wartości materialne, lecz są one wynikiem obustronnej **walki o dusze polskie, walki, toczonej u ujścia Wisły od setek lat, czego nie przerwała ani wojna europejska, ani pozorna samodzielność polityczna Gdańska.**

Nie przerwała, ale powstanie niepodległego państwa polskiego, i **ścisłe związki gospodarcze Gdańska z Polską** dawały tutejszej ludności **nadzieję,** że **w** walce tej posiadać będzie moralną podporę polskiej opinii narodowej, i że **w polskich działach administracji na terenie Gdańska, Polacy będą przynajmniej równouprawnieni z niemiecką grupą ludnościową.**

Alarmujące fakty

Musiało być inaczej, stosunki polsko - niemieckie w Wolnym Mieście musiały ulec wypaczeniu. Pozycja polskich władz administracyjnych w Gdańsku musiała doznać osłabienia. Opieka nad Polakami gdańskimi musiała stać się nieistotna, skoro **polskie związki zawodowe zanotowały z trwogą w ostatnich miesiącach fakty nie sporadycznego, a przeciwnie, masowego i systematycznego opuszczania szeregów przez Polaków gdańskich, a co gorsza przechodzenia do partii hitlerowskiej.**

Z samego tylko kolejnictwa, **przeszło w ten sposób ostatnio przeszło 300 (słowami: trzystu) pracowników do hitlerowskiej organizacji kolejowej.**

Lud polski w Gdańsku jest

(Dokończenie na str. 2-ej).

Oficjalna opinia Str. Ludowego

o wizycie w Spale

Obecnie dopiero po wyjściu oficjalnych organów Str. Ludowego, można zanotować stanowisko Stronnictwa wobec wizyty pp. **Madejczyka i Wójcika** u Prezydenta RP w Spale.

Organ naczelny „Zielony Sztandar“ zamieszcza pt. „Przyjęcie dwóch ludowców przez Prezydenta Rzeczpospolitej“ 35 wierszową notatkę, w której m. in. czytamy:

„Pp. Madejczyk i Wójcik **występowali nie z ramienia Stronnictwa, lecz — jak to wyraźnie zaznaczyli — w swoim własnym imieniu, uwiadomiwszy zresztą przed tym lojalnie o zamierzonym kroku władze organizacyjne Stronnictwa w Krakowie.**

Jest zwyczaj, że szczegółów rozmowy z Prezydentem Rzeczpospolitej nie ogłasza się. To też ograniczamy się do stwierdzenia, że pp. Madejczyk i Wójcik **z całą otwartością i bez osłonek poinformowali p. Prezydenta o sytuacji na wsi, o nastrojach panujących wśród chłopów i o chłopskich postulatach politycznych, znanych z licznych uchwał Stronnictwa Ludowego.**

Nie jest dobrą rzeczą łudzić się. To też stwierdzamy, że położenie nie zmieniło się, a wieś i polityka Stronnictwa Ludowego pozostaje nie zmieniona. Musimy tworzyć własną siłę i liczyć na własne siły!“

„Piast“ krakowski zamieszcza 36-wierszową notatkę następującej treści:

„W dniu 25 maja przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej na audiencji dwu starych, **wybitnych działaczy Str. Ludowego,** nie zajmujących jednak obecnie w Stronnictwie kierujących stanowisk, b. ministra Franciszka Wójcika i b. posła Jana Madejczyka.

Pan prezydent informował się dokładnie o stosunkach panujących na wsi i o życzeniach ludu polskiego. Obaj działacze dawali dokładne informcje i **zupełnie szczerze informowali p. prezydenta nie tylko o nędzy wsi i postulatach włościaństwa w sprawach ekonomicznych, ale kładli także głównie nacisk na stosunki polityczne, które wywołują żywe niezadowolenie a nawet rozgoryczenie wśród mas chłopskich.**

Przedstawili oni również — **już tylokrotnie przy najrozmaitszych okazjach, począwszy od Nowosielec podnoszone — żądania polityczne chłopów.** O szczegółach audiencji, a zwłaszcza uwagach p. prezydenta nie będziemy dzisiaj pisali, ponieważ nie otrzymaliśmy upoważnienia do ogłaszania tych szczegółów — w sprawie rozmów, mających charakter poufny, nie przeznaczonych do ogłoszenia do wiadomości publicznej, uważamy się za zobowiązanych do zachowania dyskrecji“.

Ku przebudowie serc

(w) Piękną mowę inauguracyjną wygłosił legat papieski na Kongresie Eucharystycznym, kardynał Pacelli. Przypominając znany obraz słynnego artysty węgierskiego Munkacsy‘ego: „Chrystus przed Piłatem“, wskazał, że ta ewangeliczna scena odżyła z powrotem w czasach dzisiejszych. Znów Chrystus, znieważony i prześladowany przez wrogów, staje przed sądem zimnej i obojętnej współczesności, która, jak Piłat, niby szuka prawdy chłodnym rozumem, ale brak jej gorącego serca i silnej wiary.

Ale jeszcze bardziej wspaniałą była mowa konkluzyjna legata papieskiego, której nie wygłosił wskutek przedwczesnego zamknięcia kongresu, a która tylko została wydrukowana dla pouczenia wiernych. Pełna głębokich prawd, przeniknięta mądrością, co daje zrozumienie i wyrozumiałość, z prawdziwie ojcowską troską zwraca się do współczesnych synów marnotrawnych, wyciągając ku nim ręce z miłością, gotową wszystko przebaczyć.

Tragedią dzisiejszego świata, cierpiącego na „duchową niedokrwistość“, jest to, że w okresie największego, jaki kiedykolwiek szalał, kryzysu wszelkich wartości, nie może znaleźć rozwiązania piętrzących się przed nim trudnych zadań. Nie należy jednak przeklinać nieszczęsnej teraźniejszości, lecz przeciwnie, w myśl słów papieża Piusa XI dziękować Bogu, że jest nam dane żyć w tak wielkich czasach.

Każdy naród kroczy własną drogą i zależnie od swych zdolności i osobliwych przymiotów, jako też od specjalnych warunków, w jakich się znajduje, wybiera sobie odpowiedni kierunek. I póki przestrzega praw Boskich i dobra dusz, póty Kościół spogląda na te różne drogi narodów z serdeczną miłością, jaką matka otacza wzrastające dzieci.

Każda epoka i każdy naród mają wyznaczone swoje miejsca w potężnym planie stworzenia i zbawienia. Duch Boży przejawia się nie tylko w łagodnych powiewach zefiru, ale także często w groźnych grzmotach i błyskawicach burzy. Czasy głębokich przewrotów — przeważnie nieświadomie — były materialnymi i duchowymi pośrednikami nowych wzlotów, nowego rozkwitu i nowej żywotności.

Nie należy się oddawać zwątpieniu i jałowej tęsknocie za przeszłością. Chrystus został posłany do wszystkich czasów. Jeśli niektórzy współcześni heroldowie nowych haseł brną w dawnych błędach, usiłując narzucić masom indywidualne i kolektywne szczęście bez Chrystusa, a nawet wbrew Jemu, to można powiedzieć, że nadeszła dla katolików godzina spełnienia słów Chrystusowych: „Będziecie mi świadkami“.

Słowa te oznaczają przede wszystkim apostolstwo jednającej, ofiarnej, ochotnej do czynu, nie zrażającej się i nie dającej się niczym zmylić miłości. Przez przebudowę usposobień i serc należy dążyć do przebudowy ustroju społecznego.

Trzeba być opętańcem doktryny, aby na te wzniosłe wezwania odpowiedzieć tak, jak to uczynił hitlerowski „Angriff“, który napisał, że „kardynał Pacelli jest nadzieją frontu ludowego“.

Sąd uniewinnił oskarżonych

w sprawie dra Wątora przeciw adw. Hofmokl-Ostrowskiemu i redaktorom „IKC" oraz „Nowego Dziennika"

KRAKÓW, 3.6. Wczoraj w godzinach popołudniowych ogłoszono w krakowskim sądzie okręgowym po tygodniowej rozprawie wyrok w niezwykle sensacyjnym procesie wytoczonym przez b. sędziego śledczego dra Wątora, który prowadził dochodzenie w sprawie Marii Ciunkiewiczowej.

Dr Wątor wytoczył proces o zniesławienie drowi Zygmuntowi Hofmokl - Ostrowskiemu i współpracownikom dzienników „IKC“ i „Nowy Dziennik“.

Sąd krakowski uniewinnił wszystkich trzech oskarżonych stwierdzając, w krótkich motywach, iż przeprowadzili oni dowód prawdy.

Na marginesie tego wyroku należy przypomnieć, że czołowy oskarżony w tej sprawie adwokat Hofmokl - Ostrowski w toku procesu złożył do dyspozycji władz prokuratorskich pismo z nowymi zarzutami przeciwko drowi Wątorowi, które stać się ma przedmiotem dochodzenia władz prokuratorskich.

Wyrok ogłoszony został w sali przepełnionej publicznością i wywarł ogromne wrażenie.

Krwawe ślady...

Obca agentura działa

W jednym z wielkich koncernów ubezpieczeniowych wykryto świetnie zakonspirowaną centralę służby wywiadowczej obcego państwa. Odkrycia tego dokonał młody literat, który przez to wbrew własnej woli wplątał się w łańcuch przestępstw, dokonywanych przez szpiegów.

Na szczęście — miał przy sobie rozsądną kobietę...

Oto początek naszej powieści, którą za kilka dni zaczniemy drukować na łamach „Nowej Rzeczpospolitej“. Powieść tę czyta się jednym tchem. Aczkolwiek jej tematem są niecodzienne przygody młodego literata wśród szpiegów — autor odmalował tyle codziennych, często spotykanych typów, że niemal każdy znajdzie w tej powieści swoich znajomych

300 polskich kolejarzy wstąpiło do partii hitlerowskiej

(Dokończenie ze strony 1-ej)

elementem twardym. Twardym i cierpliwym. Nie łatwo wyprowadzić go z równowagi, nie łatwo zgnębić, nie łatwo zmusić do zmiany przekonań. **Lud gdański nie da się wziąć na miraż obiecanek, ani na perspektywy pełnej kabzy.**

Jeżeli więc fakty takie nastąpiły, jeżeli **szeregi polskości w Gdańsku tak tragicznie przerzedzają się,** to niewątpliwie muszą działać **przyczyny ważne,** przyczyny biorące swój początek nie od dzisiaj.

27-o letni „fachowiec"

Na odcinku polskiego kolejnictwa przyczyny takie są. I trwają rzeczywiście nie od dzisiaj. Sięgają roku 1932-go, gdy dyrekcja naczelnego polskiego biura Gdańskiego Polskich Kolei Państwowych objął 27-dmio **letni doktór praw Aleksander Fryderyk Schiller,** pochodzący ze Lwowa, kształcony w Wiedniu. Człowiek, jak wiadomo wielce zasłużony dla państwa, **wysoki dygnitarz Strzelca, mający kolosalny rozpęd radosnej twórczości przy całkowitym braku znajomości skomplikowanych stosunków gdańskich.**

Pod jego kierownictwem biuro gdańskie rozpoczęło działalność wysoce patriotyczną: rozpoczęto wówczas masowo usuwać z kolejnictwa Niemców gdańskich, zatrudnionych na warunkach dziennej płacy. Wydawało się to bardzo proste, ale biuro gdańskie przeoczyło przepis, który zabraniał przyjmować nowych pracowników przed upływem 6 tygodni od usunięcia dawnych robotników.

W rezultacie wynikły procesy sądowe przed sądami gdańskimi, które w 300 wypadkach nakazały Polskim Kolejom Państwowym zapłacić Niemcom gdańskim odszkodowanie, a część z nich przyjąć z powrotem do pracy.

15 milionów złotych

Suma odszkodowań wyniosła półtora miliona złotych. Łącznie z odszkodowaniami dla pracowników etatowych, również zwalnianych bez znajomości miejscowych ustaw i umów polsko - gdańskich. **Polskie Koleje Państwowe zapłaciły, płacą i płacić będą jeszcze długie lata około 15 milionów zł za nieprzemyślane posunięcia biura gdańskiego.**

Ale wprost kapitulacją jest porozumienie polsko-gdańskie z 11 lipca 1937 roku, zamykające ten okres działalności biura gdańskiego PKP.

Skandaliczny układ

W porozumieniu tym Polska zobowiązała się do tego, że **redukcja personelu na PKP w Gdańsku będzie przeprowadzana „tylko w drodze naturalnego ubytku",** przy czym stosuje się to tylko do tych pracowników, którzy rozpoczęli pracę na kolei przed 1 stycznia 1928 roku.

A zatem **dobrodziejstwo umowy dotyczy tylko Niemców, którzy dzięki temu dostali prawdziwy żelazny glejt pracy, dopóki nie wykażą 66⅔ proc niezdolności do pracy, i nie staną się inwalidami według ustaw Rzeszy.**

Bo na Polskich Kolejach Państwowych w Wolnym Mieście Gdańsku obowiązują ustawy inwalidzkie Rzeszy Niemieckiej. Prawdziwie idylliczny trójkąt współpracy!

Stosunki z nieprawdziwego zdarzenia

I dopiero teraz, gdy **nieprzemyślana działalność biura gdańskiego naraziła skarb państwa na milionowe straty,** a wyroki sądów gdańskich przywróciły większość zwolnionych Niemców do pracy, — teraz **biuro gdańskie przerzuciło się do drugiej ostateczności.**

Teraz, każda najdrobniejsza sprawa niemieckiego pracownika załatwiana jest natychmiastowo. Teraz hitlerowski Beamtenrat ma bezpośredni dostęp do kierowników poszczególnych wydziałów, którzy uwzględniają wszystkie protesty hitlerowskie. Teraz tylko polscy pracownicy zwalniani są bez odszkodowania i bez powodu, bo przecież „żelazna gwardia" na kolei jest nietykalna.

I teraz awanse dostają tylko Niemcy, bo w ich imieniu interweniuje hitlerowski Front Pracy. A za to polskie związki pracownicze muszą wyczekiwać długimi godzinami w przedpokojach dyrekcji biura gdańskiego, i to wyczekiwać bezowocnie, bo wszelki sprawy Polaków na Polskich Kolejach Państwowych chowane są głęboko pod sukno.

I taki jest efekt, że **Polak gdański traci zaufanie do opieki władz polskich. Dochodzi do przekonania, że gdyby był sam, i gdyby kolej była gdańska, to łatwiej dałby sobie radę niż w tych warunkach, w których każdy inny naród na całym świecie udzieliłby moralnego poparcia.**

Winnych pod sąd

I jako tragiczny skutek **chwiejnej linii postępowania polskiego kierownictwa, mamy masową emigrację ideową Polaków do partii hitlerowskiej, tym razem na zawsze. Albowiem raz pochwyceni przez żelazne karby organizacji, nie będą w stanie się z niej wyrwać. Ani sami, ani ich rodziny, a co najważniejsze dzieci szkolne.**

I gdy wsłuchujemy się w buńczuczne pogróżki „gauleitera" Forstera o całkowitym ujednoliceniu Volkstagu gdańskiego, **przestrzec musimy patriotyczną opinię publiczną naszego kraju, że fakt dewastowania Polonii gdańskiej może nas w przyszłości postawić przed bardzo bolesną niespodzianką.**

Nowy numer „Zwierciadła"

Wyszedł z druku 14—15 numer literackiego magazynu ilustrowanego „Zwierciadło". Obydwa numery ukazały się razem z powodu ciężkiej choroby redaktorki tego pisma, Janiny Ossowskiej. W pięknej szacie graficznej na kredowym papierze znajdujemy w tym numerze wiersze Leopolda Staffa, krótką, ale bardzo ciekawą nowelkę F. A. Ossendowskiego, o „najnieszczęśliwszym narodzie" (Łużyczanach), interesujący artykuł J. Wieleżyńskiej, barwny reportaż z Indii J. Pełczyńskiego, oryginalne wspomnienie o Gabryelu D'Annunzio, berżeretki Karpińskiego i in. Młodą poezję reprezentują: Józef Czechowicz i Witold Januszewski. Bardzo ładnie ujęła życie ks. Elżbiety austriackiej Stella Olgierd, humor reprezentują Jadwiga Kiewnarska, Romana Dalborowa i Józef Czyściecki. Rysują: Siemiaszkowie, Parecki, Bieliński i Żebrowski. Okładka, jak zawsze oryginalna, przedstawia tym razem wieko starej skrzyni kujawskiej z niewydanych zbiorów S. Poprzęckiego.

Numer jako całość godnie utrzymuje piękną tradycję tego pisma, gdzie wszystko zmierza do powiązania doborowego materiału z dobrze utrzymaną formą graficzną.

O 10-ej — Saski Ogród zamknięty

Powszechne zdziwienie budzi fakt coraz wcześniejszego zamykania Ogrodu Saskiego. **Obecnie ogród ten zamykany jest już o godz. 22, a więc wcześniej, niż w okresie zimowym.**

Tysiące przechodniów odchodzi co dziennie o tej porze od bram ogrodu. Na tym tle dochodzi często do sporów z parkowymi.

Przebicie ulicy przez Ogród Saski było między in. uzasadnione względami komunikacyjnymi. Poza tym zarządzenie powyższe powoduje pozbawienie w okresie letnim mieszkańcy śródmieścia Warszawy jedynej w tej dzielnicy oazy zieleni i to w najpiękniejszej porze roku.

Zarządzenie to jest zupełnie niezrozumiałe i winno być jak najszybciej cofnięte.

Wiktor Jedliński przed sądem

Długa mowa oskarżonego

Proces Wiktora Jedlińskiego rozpoczął się wśród ogromnego zainteresowania.

Na ławie obrońców zasiedli adwokaci: dr Landau ze Lwowa, dr Grossweld z Przemyśla oraz dr Graliński z Warszawy. Trybunałowi przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego Haszczyc, oskarżenie wnosi wiceprokurator Kruczkowski. Na sali rozpraw wśród przybyłych osób widać sekretarza NKW. Str. Lud. p. Teppera, hr. Drohojowskiego oraz prezesa Str. Ludowego z pow. przemyskiego — Głowacza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wśród wielkiej ciszy, świadczącej wymownie o zainteresowaniu zebranych, rozpoczyna zeznania oskarżony Jedliński. Blisko 10-miesięczny pobyt w więzieniu odbił się bardzo na jego zdrowiu. Przebyta ostatnio choroba jelit wyczerpała go, ale chociaż schorowany, składa zeznania pewnie i odważnie; przebyte cierpienia nie zdołały go złamać.

Oskarżony do winy się nie poczuwa. Do Str. Ludowego należy od lat 20, początki jego pracy, to jeszcze lata gimnazjalne.

Twierdzi, że przyszłość Polski stanowią chłopi oraz demokracja, której głównym postulatem jest wolność. Str. Ludowe jest stronnictwem demokratycznym. Naczelnym hasłem S. L. jest zapewnienie Polsce niepodległości i bezpieczeństwa na zewnątrz i wewnątrz.

Jedliński twierdzi następnie, że osoba jego od lat jest przedmiotem ataków ze strony władz administracyjnych i politycznych. Dalej mówi oskarżony, że w r. 1936 w czerwcu miano święcić 42 sztandary. W tym czasie wpłynęło przeciwko niemu doniesienie na podstawie którego został aresztowany. Doniesienie to jednak okazało się zmyślone i śledztwo przeciwko niemu umorzono. W nagrodę za to aresztowanie wybrali go chłopi prezesem.

Następnie opowiada oskarżony o organizacji Str. Lud., które kierując się zasadą demokratyczną, mówi, że w tym stronnictwie nie stoi się na baczność, każda rzecz wymaga uchwały większości demokratycznego zarządu. Gruszka był czynnym prezesem w powiecie jarosławskim, a on wiceprezesem. W pow. przeworskim był prezesem i godność tę piastuje do dnia dzisiejszego. Jest to o tyle ważne, że pow. przeworski stoi pod każdym względem bardzo wysoko, jest tam np. jedyny chłopski ośrodek zdrowia, wysoko stojący Uniwersytet Ludowy, w ogóle chłop pod względem kulturalnym stoi tam znacznie lepiej aniżeli w innych powiatach.

Następnie oskarżony omawia szczegółowo sprawę Nowosielec.

Po Nowosielcach — mówił dalej Jedliński — przyszły nieszczęsne Krzeczowice, wybuchł strajk robotników rolnych, z powodów ekonomicznych.

W dalszym ciągu swych zeznań wylicza Jedliński wypadki bicia chłopów przez policję. Dopiero na interwencję oskarżonego i jego brata dra Stanisława J. adwokata, zwalniano aresztowanych. Podczas zajść w Krzeczowicach jeździł po powiatach jarosławskim i przeworskim w towarzystwie inspektora pracy ze Lwowa i starał się uspokajająco działać na chłopów.

Kongres SL postanowił proklamować strajk chłopski, którego celem było jedynie zamanifestowanie wobec rządu i społeczeństwa żądań chłopskich.

Następnie oskarżony przechodzi do spraw związanych ze strajkiem chłopskim.

Podczas strajku wielokrotnie zwracały się doń władze z prośbą i interwencję w kierunku uspokojenia chłopów. Osk. za każdym razem chłopów uspokajał przed niepokojami.

Oskarżony twierdzi, iż nieprawdą jest jakoby u niego była jakaś komenda, żadnych przepustek nie wystawiał, wprost przeciwnie, interweniował na rzecz przepuszczenia kilku osób do zarządu Str. Lud.

Przemówienie jego w Przeworsku nie zawierało nic karygodnego, bo nawet ówczesny prokurator, obecny wojewoda Tymiński nie podniósł tego. Strajk wywołały doły, strona techniczna w ogóle nie była omawiana, ani przygotowywana.

Pod koniec swych zeznań w czasie wyborów, jak twierdzi oskarżony, nadużycia te zostały w stanowczy sposób potępiony przez NTA w wyroku sądowym.

Po zeznaniach Jedlińskiego, następuje polemika z prokuratorem, w której Jedliński twierdzi, że w stronnictwie nie ma żadnej konspiracji wszystko dzieje się jawnie, a jeżeli data wybuchu strajku była trzymana w tajemnicy, to dlatego, aby równocześnie inne stronnictwa nie przyłączyły się do stronnictwa chłopskiego.

Następuje szereg pytań obrońców Landaua i Grossfelga, które doprowadzają do wyjaśnienia wielu niejasności. Dalej jest badana kwestia bojówek, rozkazów im wydawanych, przy czym okazuje się, że w ogóle takich nie było.

W dalszym ciągu rozprawy zeznają świadkowie policyjni, których jest 4-ch; jeden z nich aspirant PP Bolesław Obremski, który był kierownikiem komisariatu PP w Jarosławiu, bardzo szczegółowo przedstawia przebieg strajku. Na wiele pytań, zadanych przez adwokatów odpowiada w ten sposób, że adwokaci stwierdzają brak konkretnych faktów.

Następni świadkowie wywiadowcy Morkowski, Osada i Józef Sydy nie wnoszą do rozprawy nic nowego.

Na liczne zapytania, zadawane przez adwokatów, świadkowie odpowiadają różnie, często niezgodnie, przeważnie wikłają się w swoich zeznaniach. Po przesłuchaniu tych świadków rozprawę odroczono do czwartku.

Panna nie skarży się

ale mimo to...

Swego czasu wywołała sensację sprawa w sądzie okręgowym przeciw szklarzowi Szlamie Runrotowi, oskarżonemu przez pomocnicę domową Janinę Barańską, która zarzuca szklarzowi, iż podczas nieobecności pracodawców usiłował ją zabić. Szklarz twierdził na sprawie, że nie on napadał, lecz narzeczony panny służącej, który rzucił się na niego.

Sąd nie dał wiary ani jednej ani drugiej stronie, wychodząc z założenia iż sprawa miała posmak seksualny że przypuszczalnie szklarz usiłował pannę Janinę zniewolić. Ponieważ jednak Janina Barańska nie złożyła w tej sprawie żadnej skargi, więc szklarza uniewinniono.

Obecnie okazuje się, iż prokurator złożył w tej sprawie apelację. Wyjaśnia w apelacji, że aczkolwiek uderzenia służącej przez szklarza były lekkie, to jednak wobec tego, że bił ją syfonem najlepiej świadczy, iż usiłował ciężko zranić ciało. Sprawa ta zapowiada się sensacyjnei. Jest to pierwsza tego rodzaju sprawa w sądzie apelacyjnym.

Por. Hendryk zginął

Dziennik szwedzki „Idrottsbladet" donosi, że mistrz olimpijski w 5-boju nowoczesnym, por. Hendryk zginął w czasie walk na froncie hiszpańskim po stronie gen. Franco.

Sensacyjny zwrot brytyjskiej polityki zagranicznej

Anglia będzie interweniować w Hiszpanii i w sprawie sudeckiej

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 3.6. Koła polityczne Francji żyją dziś pod wrażeniem dwu olbrzymich sensacji politycznych. Oto po porozumieniu z rządem francuskim premier angielski Chamberlain zdecydował się na podjęcie rokowań dotyczących z jednej strony likwidacji wojny domowej w Hiszpanii, z drugiej zaś — zlikwidowania konfliktu niemiecko-czechosłowackiego.

Nie ulega kwestii, że dojrzały już możliwości mediacji ze strony Europy w wewnętrznym konflikcie hiszpańskim, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze, jak się zdaje, gen. Franco zorientował się ostatecznie, iż nie zdoła dostatecznie szybko zwyciężyć całkowicie wojsk rządowych. Z drugiej zaś strony Mussolini nie jest już w stanie w dalszym ciągu łożyć na utrzymanie armii włoskiej w Hiszpanii.

Włochy gotowe są pod każdym honorowym pretekstem wycofać się z „imprezy“ hiszpańskiej, tym bardziej, iż zabiegają usilnie o otrzymanie pożyczki angielskiej lub francuskiej, a jasne jest, iż pożyczki tej Mussolini nie będzie mógł otrzymać przed zlikwidowaniem udziału Italii w wojnie hiszpańskiej.

Równie aktualną wydaje się możliwość mediacji ze strony mocarstw zachodnich w konflikcie niemiecko-czechosłowackim. Jest już w tej chwili rzeczą jasną, że kanclerz Hitler zrozumiał, że sprawa sudecka nie jest tak prosta i łatwa jak „Anschluss“ austriacki. Jak się wydaje, Berlin szuka również honorowego pretekstu do wycofania się z tego konfliktu. Takim pretekstem jest rozpoczęcie rokowań kolonialnych.

Koła polityczne Paryża roztrząsają zagadnienie, czy wymienione powyżej możliwości można uważać tym razem za poważne. Sfery miarodajne odpowiadają na pytanie twierdząco, motywując to w sposób następujący:

Rzym w chwili obecnej zależny jest pod względem finansowym od rządów angielskiego i francuskiego. Rząd angielski natomiast znalazł się w dniach ostatnich pod bardzo silną presją opinii publicznej, która nie zgadza się na jakąkolwiek bądź pomoc finansową dla Włoch przed likwidacją konfliktu hiszpańskiego. Jak się wydaje, gen. Franco ma już zupełnie dosyć panoszących się na ziemiach hiszpańskich obcych wojsk. jak również znalazł się pod presją bardzo ważkich ostrzeżeń ze strony Watykanu.

Jeżeli chodzi o konflikt niemiecko-czechosłowacki, to kanclerz Hitler znalazł się w obliczu pięciu zasadniczych punktów, które jak się zdaje zdecydowały o zmianie jego stanowiska, a mianowicie:

1) Sojusz wojskowy francusko-angielski.

2) Decyzja Paryża i Moskwy pójścia na pomoc Czechosłowacji bez względu na jakiekolwiek bądź ryzyko.

3) Ostrzeżenie ze strony Stanów Zjednoczonych pod adresem Niemiec, które w ostatnich dniach przybrało formę niezwykle kategoryczną.

4) Wprowadzenie powszechnej służby wojskowej w Anglii na wypadek wojny.

5) Stanowisko Watykanu, który w formie bardzo autorytatywnej przestrzega Europę przed niebezpieczeństwem totalistycznym i stawia hitleryzm i komunizm na jednej płaszczyźnie.

Jak się wyraził jeden z wybitnych polityków francuskich, „Przebudziło się sumienie świata i likwiduje przemoc fizyczną, wprowadzając na teren rozgrywek światowych walory duchowe“. (A)

Groźne wstrząsy podziemne

Walą się domy na Górnym Śląsku

KATOWICE, 3. 6. W nocy ze środy na czwartek na terenie całego Górnego Śląska, a w szczególności w głównym okręgu przemysłowym dał się odczuć bardzo silny wstrząs podziemny, który w skutkach okazał się wprost katastrofalny. Jedynie dzięki temu, że mieszkańcy południowej części Śląska już w środę odczuli lekkie wstrząsy, ta katastrofa żywiołowa nie poniosła za sobą większych ofiar w ludziach.

Około godz. 4 nad ranem w czwartek, przy ulicy Żwirki i Wigury w Katowicach kilkupiętrowe domy zatrzęsły się w posadach. Wstrząsy trwały przez kilkadziesiąt nawet sekund, toteż w niektórych mieszkaniach pospadały zegary, obrazy. To że wstrząsy w Katowicach nie wyrządziły większych szkód, należy przypisać temu, iż samo miasto jest najmniej podkopane przez kopalnie.

Najwięcej we znaki dały się wstrząsy mieszkańcom ul. Normy w Małej Dąbrówce (wiosce przylegającej do Katowic — Bogucic). Przy ulicy tej znajduje się 12 domów tzw. kopalnioków, zamieszkałych przeważnie przez rodziny robotników. W trzecim z rzędu na froncie stojących domów mieszka 14 rodzin, składających się z około 150 osób. W środę około godziny 16 lokatorzy tego domu odczuli lekki wstrząs podziemny, na skutek czego ukazały się lekkie rysy na ścianach domu. Mieszkańcy zawiadomili o tym komisję budowlaną, która po dokładnych oględzinach domu orzekła, że mieszkańcom nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Około godziny 22 powtórzył się wstrząs, jednak tym razem znacznie silniejszy. Ukazały się już większe rysy na ścianach domu. Mieszkańcy w popłochu przebudzeni ze snu poczęli uciekać na ulicę. Po krótkim jednak czasie wstrząs podziemny ustał i mieszkańcy wrócili do zagrożonych mieszkań.

Trzecią z rzędu chwilę grozy przeżyli mieszkańcy tego domu około godziny 4 nad ranem w czwartek. Wstrząs bowiem powtórzył się i był tak silny, że z okien wylatywały szyby, z sufitów opadał już tynk, a na ścianach ukazały się rysy, mające kilka centymetrów szerokości, a sięgające od piwnicy do strychu. Mieszkańcy pozrywali się ze snu i w popłochu poczęli uciekać.

Komendant miejscowego posterunku policji zarządził natychmiast wszelkie środki ostrożności. Przed wejściami do domów ustawiono straże, przysłano na miejsce kilku strażaków mieszkańcom polecono wynieść z zagrożonego domu cały ich dobytek. W ten sposób 14 rodzin składających się z około 150 osób pozostało bez dachu nad głową.

W kilka godzin po opróżnieniu mieszkań przybyła na miejsce ponownie komisja budowlana, która orzekła, że dom ulegnie w najbliższych godzinach zawaleniu i dlatego wydała stanowczy zakaz wchodzenia do niego.

Poza tym na skutek tego silnego wstrząsu zarysowały się również inne budowle na terenie Śląska, jak np. w Katowicach — Bogucicach, Welnowcu itd. Na murach tych domów ukazały się rysy, toteż komisje budowlane badają stan tych budowli i nakazują na wypadek grożącego niebezpieczeństwa ich opróżnianie.

Byle tylko nie utracić monopolu...

Str. Narodowe popiera kandydata sanacji

Oryginalna operacja wyborczo-pożyczkowa

Toruń, w czerwcu 1938 r.

Omawialiśmy już na łamach „Nowej Rzeczpospolitej“ dość znamienne okoliczności, w jakich odbywały się na Pomorzu wybory do sejmiku wojewódzkiego i oświetliliśmy **na podstawie faktów,** jak w gruncie rzeczy wyglądają sukcesy wyborcze Str. Narodowego, którymi nie przestaje się zachwycać oddana mu prasa.

W związku z tymi zachwytami warto podkrelśić, że widocznie tych „sukcesów“ w prasie „narodowej“ za mało skoro w ogłoszonej przez siebie statystyce polityczno - organizacyjnej członków nowowybranego sejmiku doszukała się raptem aż... jednego przedstawiciela Str. Pracy. Tymczasem według danych, które posiada pomorski urząd wojewódzki Str. Pracy, ilość jego przedstawicieli w sejmiku jest wprawdzie istotnie skromna i nie odpowiadająca nawet w przybliżeniu faktycznemu ustosunkowaniu sił, ale w każdym razie jest ona... **czterokrotnie większa** od podanej przez prasę Str. Narodowego.

Mniejsza jednak o ten szczegół. Jesteśmy w posiadaniu sprawozdania z wyboru przedstawicieli Rady miejskiej m. Gniezna, do sejmiku wojewódzkiego w Poznaniu. Okoliczności tego wyboru pozwalają jeszcze lepiej zorientować się w taktyce wyborczej Str. Narodowego. Rzucają **one sporo światła na to, kogo Str. Narodowe uważa w tej chwili za największego swego „wroga“ i na jakie gotowe jest iść „kombinacje“, byle tylko upozorować w nieorientującej się opinii wrażenie, że Str. Pracy, jako realny czynnik polityczny, jakoby w ogóle się nie liczy...**

W gnieźnieńskiej Radzie miejskiej zasiada: **15 radnych ze Str. Narodowego, a z OZN tylko pięciu.** Tymczasem podczas przeprowadzonych w dn. 31 maja rb. wyborów dwu przedstawicieli do sejmiku wojewódzkiego — na kandydata Str. Narodowego dra Zgaińskiego padło **tylko 11 głosów,** natomiast kandydat sanacyjny dyr. Jenek otrzymał aż... 9 głosów.

Tajemnica tego **przyrostu głosów sanacyjnych** staje się zrozumiałą, gdy się weźmie pod uwagę, że drugim obok „narodowca“ kandydatem posiadającym poważne szanse wyboru był **członek Rady Naczelnej Str. Pracy p. St. Brzeziński,** który otrzymał również 11 głosów i został wybrany.

Jak z tego widać **radni Str. Nar. w Gnieźnie, aby tylko nie dopuścić do wyboru przedstawiciela Str. Pracy, zdecydowali się „pożyczyć“ cztery głosy bardzo w swoim czasie przez siebie zwalczanemu „sanatorowi“ dyr. Jenkowi, byle tylko w ten sposób za wszelką cenę nie dopuścić do wyboru członka Str. Pracy.**

Wypadek gnieźnieński, bynajmniej zresztą nie odosobniony, ma swoją wymowę i dobrze jest, aby o nim szerzej wiedziano w kraju.

Pom.

Mjr Makowski przeleciał Atlantyk

Mjr Makowski, który o godz. 6-ej rano (10 rano wg czasu warszawskiego wystartował z Natalu (Brazylia) — wylądował o godz. 18-ej (8 wiecz. wg czasu warszawskiego) — na wybrzeżu Afryki w Dakarze, pokrywając przestrzeń 3200 klm. w 10 godzin, tj. o godzinę krócej od przeciętnego trwania lotu.

Spólnik dra Griebla uciekł

LONDYN, 3. 6. Na pokładzie niemieckiego statku „Hamburg“ zbiegł ze St. Zjednoczonych, drugi poszukiwany przez prokuraturę i wywiad wojskowy szpieg Niemiec, Kudenburg.

W ten sposób drugi przywódca niemieckiej szajki szpiegowskiej zbiegł z Ameryki na niemieckim okręcie.

Austria bez turystów

Gauleiter Bürckel apeluje o ratunek

WIEDEŃ, 3.6. „Gauleiter“ Bürckel wydał odezwę stwierdzającą olbrzymi spadek turystyki w Austrii. Bürckel apeluje do wszystkich Niemców, aby spędzali swe urlopy w miejscowościach austriackich.

W ostatnich dniach dokonano w Wiedniu masowych aresztowań żydów, w czym bardzo wielu adwokatów i lekarzy. Część aresztowanych wysłano do okolic dotkniętych powodzią, gdzie będą użyci do robót przy naprawie szkód.

Skazanie b. posła Dubois

Sąd okręgowy we Włocławku rozpatrywał sprawę b. posła Duboisa, skazanego przez sąd I-ej instancji na pół roku więzienia za obrazę min. Becka i sejmu.

Sąd okręgowy skazał p. Duboisa na 4 miesiące aresztu za obrazę sejmu i 1 miesiąc za zniesławienie min. Becka, uznając jednak, że wyrażenie: **„dziś Beck całuje się z Hitlerem, a jutro wojska niemieckie wkroczą do Polski“ nie było obrazą, lecz krytyką.**

Łącznie p. Dubois zosał skazany na 4 miesiące aresztu.

12-lecie

Prez. Rzplitej

W dniu dzisiejszym mija 12 lat od chwili objęcia urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez prof. Ignacego Mościckiego. Wybrany Prezydentem R. P. przez Zgromadzenie Narodowe w dn. 1 czerwca 1926 r. złożył prof. Ignacy Mościcki przysięgę w dniu 3 czerwca 1926 r. i od tej chwili bez przerwy piastuje najwyższą godność w Polsce.

Nie pytając Genewy

Gdańsk zmienia sobie konstytucję

20 bm. senat gdański uchwali nową konstytucję „glajszachtującą“ ostatecznie W. Miasto z Rzeszą.

Wobec oświadczenia „gauleitera Forstera, że Liga Narodów nic już nie ma do powiedzenia w Gdańsku. zaś w myśl statutu W. Miasta zmiana konstytucji musi być zatwierdzona przez Ligę. której wysoki komisarz urzęduje dotychczas w W. Mieście — powstaje pytanie jak zareaguje Genewa nad własnowolną zmianą ustroju miasta będącego pod jego protektoratem?

Dywizja Doihary rozbita

HANKOU, 3.6. Według nadeszłych tu wiadomości dywizja japońska gen. Doihary została doszczętnie rozbita i grozi jej okrążenie.

Wezwane posiłki japońskie nie nadeszły jeszcze na teren walk i wątpliwe jest, czy zdążą w porę.

O konsolidacji i polityce gospodarczej

Deklaracja Centr. Związku Przemysłu Polskiego

Zgromadzenie delegatów Centralnego Związku Przemysłu Polskiego powzięło szereg uchwał natury polityczno - gospodarczej.

W pierwszej części deklaracji po stwierdzeniu, iż opinia kraju poruszona jest hasłem konsolidacji, CZPP zajmuje się sprawą organizacji życia przemysłowego i podkreśla, że **obecnie istniejące dobrowolne zrzeszenia przemysłowe nie mogą być zastąpione w najistotniejszych dla przemysłu funkcjach przez żadne inne formy organizacyjne.** Jest tu więc pośrednio wyrażony pogląd, iż CZPP jest przeciwny wszelkim próbom przymusowej organizacji przemysłu.

W drugiej części deklaracji czytamy, że w świadomości społeczeństwa sprawa konsolidacji pewnych poglądów gospodarczych zrobiła już wielkie postępy. Do takich niespornych poglądów należy m. in. pogląd, iż bez równowagi budżetu nie ma uporządkowania finansów państwa, a to jest punktem wyjścia dla rozwoju sił wytwórczych. Dalej stwierdza CZPP, iż **odbudowa rynku finansowego powinna nastąpić w taki sposób, ażeby punkt ciężkości jego wykorzystania przeniósł się z ciał publicznych na obywateli.** Zdaniem CZPP tylko w ten sposób może nastąpić wzmożenie przedsiębiorczości rodzimej w całym szeregu dziedzin gospodarczych.

Pogląd natomiast, iż nie da się osiągnąć pomyślności gospodarczej ani wsi polskiej, ani całego gospodarstwa bez skoncentrowania wysiłku i narodu i państwa na uprzemysłowieniu kraju i jego urbanizacji, nie jest już tak bezsporny, jakby wynikało z omawianej deklaracji.

Słusznym natomiast jest twierdzenie, że **konsolidacja polityczna kraju jest najważniejszym zadaniem, które w dobie obecnej musi być w Polsce rozwiązane..** Słusznie też przypomina CZPP, iż nie kto inny a p. wicepremier Kwiatkowski sformułował w swojej katowickiej mowie objektywną prawdę o bezpośrednim związku między polityką gospodarczą państwa i osiągnięciem przez nią zamierzonych wyników a konsolidacją polityczną obywateli. Dziś już jedno bez drugiego nie da się pomyśleć. Dodajmy od siebie, że **wszystko zależy od tego, jak pojmuje się tę konsolidację.**

W ostatniej części swojej deklaracji CZPP formułuje zadania polityki gospodarczej i przemysłu w dobie konsolidacji. Wychodząc z założenia wypowiedziane przez wicepremiera Kwiatkowskiego, iż „proces uprzemysłowienia i urbanizacji nie może się dokonać w tempie przyśpieszonym, jeżeli nie wytworzymy nowej korzystnej atmosfery dla prywatnej ekspansji i twórczości gospodarczej w granicach określonych prawem i nie ulegających zmianom przy każdej okazji, oraz CZPP stwierdza, iż należy zbadać i ograniczyć interwencjonizm biurokratyczny oraz rozgraniczyć rolę państwa i inicjatywy prywatnej w dziedzinie działalności inwestycyjnej. **Celem bowiem inwestycji publicznych jest przede wszystkim rentowność pośrednia tj. przygotowanie obszaru państwa do rozwinięcia na nim szerokiej akcji gospodarczej prywatnej.** Według deklaracji bowiem rozrost gospodarki etatystycznej, idąc wbrew temu kryterium rozgraniczenia, zaciążył ujemnie bezpośrednio i pośrednio na rozwoju przedsiębiorczości prywatnej.

Wreszcie — stwierdza CZPP — wszelka działalność gospodarcza może się rozwijać zadawalająco tylko w ramach pokoju społecznego i poszanowania prawa. Dodać musimy jednak tutaj, że **nie mały wpływ na utrzymanie tego pokoju ma działalność przemysłu, który odpowiednim traktowaniem pracowników może pokój zapewnić. Pracownik polski bowiem nie łatwo ulega wpływom propagandy wywrotowej i okupacje warsztatów pracy, o których wspomina deklaracja są w dużej mierze wynikiem na prawdę rozpaczliwego położenia mas pracowniczych.**

W zakończeniu porusza deklaracja zagadnienie młodzieży, słusznie stwierdzając, iż dzisiejsze pokolenie młodzieży rośnie w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych i psychicznych i że energię młodzieży należy skierować ku działalności konstruktywnej przez otwarcie jej dróg do takiej działalności.

Deklaracja kończy się następującymi słowami:

„Lecz to nie jest jeszcze wszystko. Epoka konsolidacji wymaga od przemysłu nie tylko dobrego prowadzenia przedsiębiorstwa, nie tylko akcji społecznej na terenie własnego warsztatu przemysłowego. Niezbędnym jest, aby w działalności społecznej na terenie całego kraju—w której udział finansowy przemysłu już obecnie jest bardzo wydatny — przemysł występował przede wszystkim z własną inicjatywą i ją realizował, a w akcji społecznej służył nie tylko środkami finansowymi, lecz osobistym udziałem".

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 293.05 (sprzedaż 293.79, kupno 292.31); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.27 (sprzedaż 26.34, kupno 26,20); Nowy Jork 5.30 5/8 (sprzedaż 5.31 7/8 kupno 5.29 3/8); Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8 (sprzedaż 5.32 1/8, kupno 5.29 5/8); Paryż 14.75 (sprzedaż 14.85, kupno 14.65); Sztokholm 135.45 (sprzedaż 135.79, kupno 135.11); Zurych 120.95 (sprzedaż 121.25, kupno 120.65); Marka niem. srebrna (sprzedaż 111.00, kupno 105.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 80.00, II em. 81.00; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I em. 91.00, II em. 91.75; 4 proc. państw. poż. premiowa dolar. 41.50; 4 proc. poż. konsolidacyjna 67.25; 4 i pół proc. poż. wewnętrzna państw. 64.50; 5 proc. konwersyjna 70.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.75—65.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 79.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.50, (1000 zł) 73.75.

AKCJE: Bank Polski 118.00; Lilpop 72.75—73.00; Ostrowiec 55.50—56.25; Starachowice 36.75.

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych nieco słabsza, dla listów zastawnych i akcji utrzymana. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5000 zł) 53.50, (1000 zł) 54.00, (100 zł) 69.00; 4 i pół proc. L. Z. Wileńsk. Banku Ziemskiego 1 i 2 em. 67.00.

Przed zjazdem pracowników notariatu i hipoteki

W dniach 5 i 6 bm. obradować będzie w Warszawie w lokalu związku handlowców (Sienna 6) walny zjazd delegatów Związku Pracowników Notariatu i Hipoteki z całego kraju. Na zjazd przybyć ma 250 delegatów.

Zjazd poświęcony będzie sprawozdaniom zarządu głównego związku oraz sprawie zawarcia układu zbiorowego pracy w kancelariach notarialnych i hipotecznych, uregulowania stosunków pracy i ustalenia minimum uposażenia dla pracowników notarialnych. Jako minimum wynagrodzenia przewidziana jest kwota 250 zł miesięcznie, odprawy w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia za każdy przepracowany rok pracy itp.

Ponadto w drugim dniu zjazdu po wyczerpującej dyskusji nad sprawozdaniami władz związku i komisji zjazdowych odbędą się wybory uzupełniające.

Żołnierze Obrony Narodowej

nie mogą ponosić strat materialnych

Ministerstwo opieki społecznej po porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych wyjaśnia, że żołnierz Obrony Narodowej pełniący swą służbę z całkowitym oddaniem, oprócz uznania społeczeństwa ma prawo spodziewać się, że służba ta nie narazi go i jego rodziny na straty materialne. W rzyczywistości jednak służba w oddziałach ON naraża żołnierza na straty materialne.

Większość żołnierzy Obrony Narodowej to robotnicy płatni dziennie, posiadający na utrzymaniu rodzinę. Przepisy prawne nie zabezpieczają im wynagrodzenia za dnie ćwiczeń a otrzymywany żołd i zasiłki dla rodzin są zbyt małe by choć w części pokryć utracony zarobek.

Ministerstwo spraw wojskowych uwzględniając, że w tym stanie rzeczy położenie rodziny robotnika, powołanego na ćwiczenia wojskowe jest trudne, wprowadziło dla rodzin robotników zatrudnionych w zakładach wojskowych dodatkowe zasiłki według następujących norm:

a) jedyny człowiek będący na utrzymaniu rezerwisty — 40 proc.;

b) rodzina złożona z dwóch osób — 50 proc.;

c) rodzina złożona z więcej niż dwóch osób — 60 proc.

płacy gwarantowanej za każdy normalny dzień roboczy. Z należności tych potrąca się zasiłki ustawowe wypłacane przez urząd gminny (magistrat).

W podobny sposób, przy dobrej woli pracodawców możnaby uregulować wypłatę zarobków za dnie ćwiczeń w oddziałach ON i robotnikom zatrudnionym w zakładach niewojskowych. Straty poniesione z tego tytułu przez pracodawców będą minimalne, ponieważ ilość takich płatnych dni ćwiczeń w oddziałach ON w ciągu roku nie przekroczy 26 dni, a poza tym ilość żołnierzy ON jest stosunkowo niewielka.

Z uznaniem min. opieki społecznej podkreśla, że wiele instytucji i pracodawców prywatnych odniosło się przychylnie do tej sprawy i bez jakiegokolwiek nacisku wypłaca swoim robotnikom zarobki za dnie ćwiczeń w oddziałach ON, traktując je jako pewnego rodzaju świadczenia na FON.

Wobec powyższego ministerstwo opieki społecznej zwróciło się do organizacji przemysłowych, aby zechciały swym autorytetem wpłynąć na ogół pracodawców prywatnych w kierunku ponoszenia przez nich omawianych świadczeń na rzecz obrony państwa.

Burza gradowa

całkowicie zniszczyła zasiewy

W dniu 21 maja przeszła nad 20 gminami pow. kieleckiego, opatowskiego, iłżeckiego, włoszczowskiego, miechowskiego i jędrzejowskiego burza gradowa, która wyrządziła znaczne szkody w zasiewach.

Obecnie nie da się jeszcze szczegółowo ustalić stopnia poczynionych szkód, zaznaczyć jednak należy, że sięga on od 10 do 100 procent.

W powiecie kieleckim, iłżeckim, miechowskim i jędrzejowskim miejscami na skutek 100-procentowego zniszczenia żyta rolnicy przystąpili do zaorania zasiewów.

Spółdzielczość rolnicza ofiarowała armii eskadrę samolotów

W „Dniu spółdzielczości" — 12 czerwca br. odbędzie się na Polu Mokotowskim w Warszawie uroczystość wręczenia armii eskadry samolotów, ufundowanej przez spółdzielnie rolnicze, zrzeszone w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych.

Strajk piekarzy w Puławach

Od tygodnia trwa w Puławach strajk stukilkudziesięciu czeladników piekarskich, którzy domagają się zawarcia układu zbiorowego, gwarantującego podwyżkę zarobków o 15 prc. określającego ilość zatrudnionych robotników w każdej piekarni i zapewniającego trwałość stosunku najmu pracy delegatom związkowym.

Cechy piekarzy chrześcijan i żydów solidarnie odrzucają myśl układu zbiorowego z czeladnikami i pomocą, a w szczególności nie chcą zgodzić się na gwarantowanie roboty delegatom.

Mistrzowie piekarscy ze swymi pracownikami wiodą spór, a tymczasem ludność Puław pozbawiona jest pieczywa.

Sprowadzane jest ono pod eskortą z Nałęczowa.

Kółka rolnicze a „Społem"

W związku z obiegającymi pogłoskami, jakoby małopolskie towarzystwo rolnicze zawarło umowę ze „Społem" odnośnie przemianowania sklepów kółek rolniczych na spółdzielnie spożywców, jak nas informują z miarodajnych źródeł, pogłoska ta nie odpowiada prawdzie.

Małopolskie towarzystwo rolnicze stoi na stanowisku, że w sprawie spółdzielczości rolniczej może mówić li tylko ze związkiem rewizyjnym spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych.

Radio zbliży rodziców do synów

„Iskra" i fale eteru

GDYNIA, 1.6. Zainteresowanie podróżą naszych podchorążych marynarki wojennej na pokładzie okrętu szkolnego „Iskra" jest powszechne. — Szczególnie ciekawi losów załogi są krewni i znajomi młodych marynarzy. To też niewątpliwie z zadowoleniem powitany będzie fakt, że rozgłośnia pomorska podawać będzie wiadomości z „Iskry". Jednocześnie w rozmowach z „Iskrą". Rozgłośnia pomorska nadawać będzie załodze wiadomości z kraju, a nawet wiadomości od rodzin i krewnych.

Pierwsza rozmowa z „Iskrą" znajdzie się na falach eteru dn. 3 czerwca rb.

KIELCE 1.6. Województwem kieleckim wstrząsnęła nowa fala nadużyć.

W Opocznie aresztowano 2 urzędników starostwa i 3 urzędników zarządu miejskiego. Sąd okręgowy w Kielcach skazał wójta gminy Zajączków Kowalika na dwa lata więzienia, a sekretarza tej gminy na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat za popełnione nadużycia finansowe. W Końskich aresztowno agronoma powiatwego inż. Białeckiego pod zarzutem pobierania łapówek przy wysyłaniu robotników na sezonowe prace do Niemiec.

Komunistów za kratkami

osadził sąd apelacyjny

Przed kilku miesiącami toczył się w Gdyni sensacyjny proces polityczny kilku działaczy socjalistycznych oskarżonych o robotę komunistyczną. W wyniku rozprawy sąd okręgowy w Gdyni uniewinnił wówczas wszystkich oskarżonych z braku dowodów winy.

Od wyroku tego prokurator założył apelację i sprawa rozpatrzona została przez sąd apelacyjny w Poznaniu. Sąd dopatrzył się winy większości oskarżonych i wydał wyroki skazujące: Rudolfa Kuźmiara na 6 lat więzienia, Stanisława Żrubka, Bolesława Murawę i Abrama Haussa na 5 lat więzienia, Edwarda Andryszka i Michała Łuckiego na 3 lata więzienia oraz Stanisławę Karczmarkową na 3 lata więzienia.

Wszystkich skazanych osadzono w areszcie zapobiegawczym do czasu rozprawy kasacyjnej w Warszawie.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH

Konkurs dekoracji wystaw

W tych dniach, na terenie całego państwa, we wszystkich ośrodkach, gdzie istnieją szkoły handlowe, odbywa się konkurs dekoracji sklepowych okien wystawowych, w którym bierze udział wyłącznie młodzież szkół handlowych.

Konkurs zainicjowany przez Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej ma na celu wykazanie sprawności młodzieży szkół handlowych w dekorowaniu okien sklepowych.

Już w chwili obecnej w szeregu sklepów w Warszawie i na prowincji oglądać można pięknie udekorowane wystawy, biorące udział w konkursie. Wystawy te oznaczone są specjalnymi napisami.

Czas pracuje w warsztatach angielskich na rzecz pokoju

Wzrost optymizmu w stolicach europejskich

Czym się tłumaczy i co go uzasadnia?

Z trzech ognisk, które ostatnio grożą światu rozszerzeniem się pożaru, jedno dogasa już wyraźnie — to ognisko hiszpańskie drugie otoczone jest czujną opieką światowej straży pożarnej— to Czechosłowacja, i tylko trzecie, na Dalekim Wschodzie, zdaje się zagrażać rozszerzeniem, zwłaszcza po ostatnich zmianach gabinetu japońskiego, które zapowiadają wzmożenie kursu wojennego i to nie tylko w stosunku do Chin.

Jest wiec wcale zrozumiały ten względny optymizm, który po dramatycznych dniach majowych na początku czerwca ogarnał najważniejsze stolice europejskie. Bo w groźnej sprawie hiszpańskiej odprężenie jest zupełnie widoczne. Dość niepostrzeżenie wobec tego, że uwaga Europy była zwrócona na Sudety, przeszło nowe polepszenie się stosunków angielsko-włoskich i francusko-włoskich i kompromis w sprawie Hiszpanii pomiedzy tymi trzema państwami. Usuwa on niebezpieczeństwo wojny z tego powodu bodaj już definitywnie. I pozwala żywić nadzieję, że Włochy znajdą się ostatecznie w obozie pokojowym. W każdym zaś razie, jak to wyraźnie stwierdził premier Chamberlain, nie ma powodu sądzić, że Włochy pójdą razem z Niemcami. A to już jest bardzo wiele. Wiadomość, że fabryki włoskie oferują dostawę samolotów —armii angielskiej, jest w tym związku również wielce wymowne.

Dramat Czechosłowacji po pierwszym akcie pełnym tragicznego napięcia, wszedł też w akt drugi, w którym przeważa ton spokojny, kameralny. Odgłosy burzy dogasają za oknami. Ale akcja toczy się już w zacisznych gabinetach dyplomatów praskich i nic nie wróży, aby miała znów wyjść na ulice sudeckich miasteczek i „Kurortów". Przynajmniej nie zaraz. Najpierw musza się dokładnie zmobilizować siły obu stron— a wtedy... Wtedy znów straż pożarna angielska będzie miała sporo roboty.

Jedynie groźnie przedstawiają się wypadki na Dalekim Wschodzie. Ale odległy teren sprawia, że tymczasem jeszcze groza ich nie niepokoi Europy. Tylko w Rosji sowieckiej widać już oznaki zaniepokojenia, ale też ona pierwsza poczuje ewentualne skutki integralnego nastawienia na wojnę nowego gabinetu japońskiego. Dyplomacja światowa pociesza sie jeszcze nadzieją, że same Chiny dość daja roboty wojskowym japońskim. Nie bardzo też wierzy dla tego w rozszerzenie wojny choć by na Sowiety, co mogłoby być początkiem konfliktu światowego.

W każdym razie trzeba stwierdzić znaczny wzrost optymizmu we wszystkich europejskich stolicach. Wszyscy cieszą się, że co najmniej zyskano na czasie.

A to już jest bardzo wiele w okresie, kiedy czas pracuje w warsztatach angielskich.

A więc na rzecz pokoju.

W NIENASKI.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Czemu sesja „nadzwyczajna?"

Jedna rzecz jest dla mnie tajna:
czemu sesja — „nadzwyczajna"?
Siądą, wstaną... nic nowego —
cóż w tym jest „nadzwyczajnego"? —

GRYF

Asy palestry na ławie obrończej

Docent Cywiński przed sądem

Pierwszy dzień procesu w apelacji

Rozprawa apelacyjna docenta Cywińskiego, skazanego przez sąd okręgowy na trzy lata więzienia za zniewagę narodu polskiego rozpoczęła się przy wypełnionej po brzegi sali nr III Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Docent Cywiński, który odpowiada z więzienia zjawił się w towarzystwie policjanta. Obok zasiadł red. Zwierzyński, co do którego założył apelację od wyroku uniewinniającego oskarżyciel publiczny.

Ława obrończa

Na ławie obrończej zasiedli najwybitniejsi adwokaci warszawscy, z seniorem polskiej palestry, adwokatem Kijeńskim na czele. Jako obrońcy Cywińskiego zgłosili się adwokaci: Karol Borowski, Marian Borzęcki, Stefan Glaser, St. Kijeński, Aleksander Mogilnicki, Marian Niedzielski, Jan Nowodworski, Stanisław Szurlej, Stanisław Zieliński, Jan Mildner, Wł. Tempka, St. Michałek, Jasiński, Kazimierz Stach — oraz obrońcy red. Zwierzyńskiego — adwokaci M. Engel z Wilna i Leon Nowodworski.

Przed rozpoczęciem rozprawy obrona obu oskarżonych wznowiła wnioski o dopuszczenie świadków wskazanych jeszcze przed rozprawą, co do których na posiedzeniu niejawnym sąd apelacyjny wypowiedział się negatywnie.

Sąd po krótkiej naradzie odrzucił wnioski obrony, a zgodził się tylko na przesłuchanie świadków: profesora Kościałkowskiego z Wilna i prof. Pigonia.

Nastąpił krótki referat sprawy, po czym przewodniczący zadaje doc. Cywińskiemu pytanie :

Nie przyznaje się do winy

— Panie profesorze Cywiński, czy przyznaje się pan do winy — i jakie pragnie pan złożyć wyjaśnienia?

Doc. Cywiński: „Nie przyznaję się do winy. Podtrzymuję wyjaśnienia moje złożone w pierwszej instancji i proszę o udzielenie mi głosu później w ciągu rozprawy. Z analogicznym zapytaniem zwraca się następnie przewodniczący do redaktora Zwierzyńskiego — i otrzymuje taką samą odpowiedź.

Z kolei zadaje pytanie doc. Cywińskiemu adw. Mogilnicki.

— „Jak pan profesor tłumaczył sobie przybycie do pana oficerów tego wieczoru, kiedy został pan pobity?".

— „Mam liczne znajomości w kołach wojskowych, myślałem, że przyszli do mnie, ażeby mnie prosić o wygłoszenie jakiegoś odczytu".

Przewodniczący: „Jednym słowem nie zdawał pan sobie sprawy, że chodzi o artykuł. W jakich okolicznościach dowiedział się pan o tym?".

— Doc. Cywiński: „Jeden z oficerów zwrócił się do mnie ze słowami: — pan napisał artykuł obrażający komendanta. Następnie uderzył mnie w oko, a potem w głowę. Gdy upadłem, a żona moja krzyknęła: bijecie chorego człowieka — odepchnęli ją i powiedzieli: niech pani odejdzie, bo jeszcze pani dostanie...".

— Przewodniczący: „Co pan później zrobił? — czy poszedł pan do jakiejś władzy na skargę?".

— Doc. Cywiński: „Bezpośrednio potem udałem się na policję, gdzie na moją prośbę sprowadzono prokuratora. Prokurator przeczytał mi artykuł. Mimo to byłem przekonany, że tylko w ogólnym tonie dopatrzono się obrazy. Myślałem, że znajdę się w sądzie, jako oskarżyciel — nigdy nie przypuszczałem, że będę w sądzie w charakterze oskarżonego... Dziś po stu ośmiu dniach pobytu w więzieniu nie mam urazy do tych ludzi...".

Redaktor Zwierzyński, na zapytanie obrony oświadcza, że w pierwszej chwili, kiedy został napadnięty i pobity w redakcji nie zdawał sobie sprawy o co chodzi, o jaki artykuł... Rozmyślał nad tym później długo, kiedy został aresztowany... i dopiero później dowiedział się o co chodzi.

Stosunek do idei legionowej

Pierwszy zeznaje świadek rektor Zdziechowski. Prof. Zdziechowski zna doc. Cywińskiego od wielu lat. Na zapytanie, jaki był stosunek Cywińskiego do idei legionowej i do śp. marszałka Piłsudskiego — wyjaśnia, że stosunek ten w pierwszych latach wojny był pełen sympatii — zmienił się później na krytyczny — nigdy jednak nie był negatywny. Przypomina sobie, że po śmierci marszałka Piłsudskiego doc. Cywiński był na pierwszym żałobnym nabożeństwie za spokój duszy śp. Piłsudskiego odprawionym w kaplicy Ostrobramskiej z inicjatywy młodzieży. — Jeżeli chodzi o stosunek Cywińskiego do młodzieży — to był on nauczycielem patriotyzmu młodzieży...

Bratowa Cywińskiego, p. Bernata Cywińska zeznaje, iż w chwili pisania recenzji o książce Wańkowicza „COP". książka ta znajdowała się u niej, a w posiadaniu Cywińskiego była tylko kartka z zapiskiem: „CAT-obwarzanek — str. 20". Kartkę tę widziała w rękach czternastoletniej córki Cywińskiego.

Na zapytanie adw. Mogilnickiego — świadek opowiada o pięknych tradycjach powstańczych, jakie panowały w rodzinie Cywińskiego. Wszyscy jego najbliżsi krewni tak ze strony ojca, jak i matki — brali udział w powstaniu styczniowym.

Pionier harcerstwa

Bardzo korzystnie wypadły dla doc. Cywińskiego zeznania prof. Kościałkowskiego z Wilna, który wyraża się o nim z wielkim uznaniem, jako o patriocie, działaczu, a głównie nauczycielu młodzieży, wśród której szerzył miłość ojczyzny i pragnienie niepodległości. Cywiński był pionierem harcerstwa w Wilnie. Świadek opowiada o serdecznych stosunkach, jakie łączyły matkę doc. Cywińskiego z siostrą śp. marszałka Piłsudskiego, późniejszą panią Kadenową.

Po zeznaniach świadków — obrona raz jeszcze ponawia wnioski o wezwanie świadków i składa odpis memoriału, jaki złożony został w sprawie Cywińskiego na ręce p. Prezydenta. Memoriał ten podpisany został przez licznych działaczy społecznych, między innymi przez Marię Rodziewiczównę, ks. prałata Kaczyńskiego, prof. Zdziechowskiego, ks. Żebrowskiego i innych.

O godz. 14 sąd zarządził dwugodzinną przerwę — po przerwie zaś przemówił oskarżyciel publiczny.

Głos ma prokurator

Prokurator popierał akt oskarżenia i skargę apelacyjną w całej rozciągłości tak co do winy, jak co do kwalifikacji prawnych przestępstwa i wymiaru kary. Prokurator polemizuje z obroną, twierdząc, że sugerowanie, jakoby obelżywe słowo „kabotyn" odnosiło się do redaktora Mackiewicza nie wytrzymuje krytyki.

Po przemówieniu prokuratora zabrał głos adw. Szurlej, który wyjaśnił niespotykany dotychczas w żadnej sprawie i przed żadnym sądem Rzeczypospolitej fakt pojawienia się obrońców w tak dużej liczbie...

„Nie skłoniły nas do tego żadne względy polityczne".

Kara dodatkowa...

W procesie tym zdeptana została jednostka przez wyrok pozasądowy, a następnie przez wyrok sądowy... W wyroku mówi się o represjach pozasądowych, jakie spotkały oskarżonego i represji tych się nie potępia. To jest pierwszy powód, dla którego zjawiliśmy się w takiej liczbie. Musi się znaleźć słowa potępienia dla innych rodzajów wymiaru sprawiedliwości, niż ten, który jest w sądzie... Chcemy mieć sąd taki, jaki nosimy w pragnieniach naszych i jaki daje nam ustawa.

W wyroku powiedziano dalej o Cywińskim, że działał z niskich pobudek. Takie orzeczenie jest karą dodatkową, która jest plamą na honorze skazanego. Wyrok trzech lat można odcierpieć, ale z tą plamą pozostaje się na całe życie... Wyrok był napisany w afekcie... pięknym i szczerym, nie wątpimy ani chwili, ale w afekcie...

Człowiek wyszydzony

Ostatni przemawiał prof. Glaser, który przede wszystkim uzasadniał w dłuższym przemówieniu, że inkryminowane słowa nie mogły odnosić się do śp. marszałka Piłsudskiego, lecz do red. Mackiewicza, z którymi Cywiński prowadził wówczas ostrą polemikę na łamach prasy. Obrońca powoływał się na zeznania świadków, co do których prawdomówności nie można mieć najmniejszych wątpliwości.

Przypominał książkę Cywińskiego pt. „Co historia powie o Piłsudskim", w którym są słowa krytyki, ale i słowa uznania dla Piłsudskiego.

Nie może być mowy o przestępstwie z artykułu 152 kk, gdyż brak jest tych wszystkich elementów, które składają się na istotę tego przestępstwa. Nie może być w szczególności mowy o świadomości i zamiarze znieważenia narodu polskiego.

Prof. Glaser kończy swe przemówienie słowami: „Staje przed wami człowiek zbity, sponiewierany, skatowany. Człowiek, którego godność ludzką podeptano w obliczu jego jedynego dziecka... człowiek wyszydzony... Czy ten człowiek zasługuje dziś na karę — oto pytanie, które rozstrzygać będziecie tam w sali narad w waszym sumieniu sędziowskim — ale zapytajcie przede wszystkim waszego ludzkiego sumienia... a o tę odpowiedź jestem spokojny... Jeżeli prawdą jest, że sprawiedliwość jest podstawą rządzenia, to niemniej prawdą jest, że podstawą sprawiedliwości jest zaufanie do niej społeczeństwa".

Żydzi
bojkotują Sopoty

Ruletka i uzdrowisko w Sopotach rozesłały wzorem lat ubiegłych liczne ulotki propagandowe do różnych miast Polski. W szczególności zaproszenia te wystosowano do adwokatów, lekarzy itp.

Znaczna część prospektów wysłanych do dawnych kuracjuszów Żydów została z powrotem zwrócona do Sopot z adnotacją, że adresaci odmówili odbioru.

Dawna NPR ostrzega

Nikt w jej imieniu nie ma prawa kwestować

Doszło do naszej wiadomości, że jacyś osobnicy kwestują na nieznane nam bliżej cele polityczne, występując pod firmą nie istniejącej NPR (Narodowej Partii Robotniczej).

Wobec tego stwierdzamy, że Narodowa Partia Robotnicza (NPR) na swym ostatnim kongresie, odbytym w Warszawie w dn. 9 października 1937 r., postanowiła jednogłośna uchwałą likwidację organizacji pod tą nazwą i połączenie jej wraz z Pol. Stron. Chrześcijańskiej Demokracji w Stronnictwo Pracy.

W tych warunkach podszywanie się pod firmę tej starej, o znanej tradycji i ustalonej fizjognomii ideowej organizacji, a tym bardziej zdobywanie tą drogą funduszów — jest nadużyciem, przed którym nieświadoma prawdziwego stanu rzeczy publiczność — niniejszym przestrzegamy.

Komisja Likwidacyjna
b. NPR.

Stypendia szkolne
z fundacji im. gen. J. Hallera
przyznane i zatwierdzone

Dnia 12 grudnia 1937 r. odbyło się posiedzenie kuratorium fundacji stypendialnej im. gen. J. Hallera w Warszawie, pod przewodnictwem kuratora fund. styp. ppłka M. Dienstl-Dąbrowy w obecności delegata min. wyzn. rel. i ośw. publ. radcy A. Tatonia, kuratora Karola Chowańca, gen. J. Witkowskiego, komandora Czesława Petelenza i kpt. Jasińskiego, na którym przyznano stydendia 35 kandydatom. Dnia 25 maja 1938 r. ministerstwo wyznań rel. i ośw. publ. zatwierdziło stypendia przyznane na bież. rok szkolny następującym stypendystom:

Jan Wincenty Wcisło słuchacz medycyny Kraków 500 zł, Wł. Golarzów na ucz. II kl. gimn. kup. w Krakowie 250 zł, Płonka Maria ucz. II kl. szkoły kup. 250 zł, Kocurek K. ucz. III kl. szk. handl. w Bielsku 250 zł, Bochenek Z. ucź. IV kl. gimn. Mickiewicza w Poznaniu 250 zł, Kasparek T. ucz. IV kl. gimn. w Chrzanowie 250 zł, Jamrozek L. ucz. IV kl. gimn. w Rzeszowie 250 zł, Lech Julian ucz. IV kl. gimn. w Łańcucie 250 zł, Paleta Zygmunt ucz. VI kl. szk. powsz. w Krakowie 250 zł, Oszyszko Eug. ucz. VII kl. szk. powsz. w Krakowie 250 zł, Maryniec Krystyna ucz. II kl. szkoły żeńsk. we Lwowie 250 zł, Kajzer Jerzy ucz. I kl. szk. techn.-kolej. w Warszawie 250 zł, Siodłakówna Bolesł. ucz. II kl. państw. szk. zdobniczej w Krakowie 250 zł, Jagielska Apolonia ucz. IV kl. gimn. ochr. w Krakowie 250 zł, Szurkawski Wiktor ucz. III kl. szk. handl. w Samborze 250 zł, Burnus Stan. ucz. I kl. liceum adm. w Krakowie 250 zł. Wróbel Miecz. ucz. I kl. gimn. kup. w Białej 250 zł, Szymański Stan. słuch. W. S. H. Kraków 250 zł, Gąsior Wład. [illegible] kup. w [illegible] 50 zł.

Fundacja stypendialna, która w obecnym roku obchodzi 20-lecie swego założenia powstała 24.12.1918 r. z czystego zysku z założonego przez komendanta obozu, ówczesnego kapitana M. Dienstl-Dąbrowę w Domu Żołnierza Polskiego w La Mandria di Chivaso. Stypendia szkolne nadaje się wyłącznie dzieciom oficerów i żołnierzy zaciągniętych do armii polskiej we Włoszech, przy czym pierwszeństwo mają dzieci oficerów i żołnierzy zaciągniętych w obozie w La Mandria di Chivaso.

Kuratorami fundacji są poza wymienionym p. Dienstl-Dąbrową: kpt. Karol Chowaniec (Tomaszów) i por. Adam Miszke (Katowice). Rada opiekuńcza liczy 18 członków.

Adres fundacji: Kraków, Karmelicka 57 m. 9, red. M. Dienstl-Dąbrowa.

300.000 zł
zaległych wypłat
w fabrykach włókienniczych

Ciągłe zmiany pogód wpłynęły ujemnie na handel branży włókienniczej.

Według wiadomości nadchodzących z ośrodków przemysłu włókienniczego z Łodzi, Białegostoku i innych miast — szereg fabryk i hurtowni zawiesiło wypłaty. Ogólne straty sięgają cyfry 300.000 zł.

Listy czytelników

Od p. Jana Cynarskiego otrzymujemy poniższy list, który w myśl zasady „Andiatur et altera pars" przytaczamy poniżej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy wczoraj artykuł pod tytułem: „Człowiek, który posiada dowody! — Brzozowskiego oskarżono fałszywie", widzę się zmuszonym stanowczo zaprotestować przeciw jego treści, opartej, jak widać, na twierdzeniach p. Eliasza Dobkowskiego, nazywającego siebie przywódcą(?) rosyjskich eserów.

Ze szczególnym oburzeniem czytam to wszystko, co tam napisano o Burcewie. Na podstawie listów Włodzimierza Burcewa z dnia 22. 1, 18. 2, 15. 4. i 19. 5. br., pisanych do mnie i oświetlających bardzo precyzyjnie charakter działalności pana D., stwierdzam, że wszystko to, co napisał p. D., nie odpowiada prawdzie. Burcew ani na chwilę nie zachwiał się w przekonaniu o winie St. Brzozowskiego. Nieprawdą jest, jakoby Burcew opierał się wyłącznie na zeznaniach Bakaja. Podczas wojny światowej Burcew zetknął się przypadkiem z byłym szefem ochrany warszawskiej Petersonem, który potwierdził winę Brzozowskiego.

Zapowiedź pana D., że przedstawi nowe dane w sprawie Brzozowskiego, nie jest nowością. Już 6 lat temu p. Eliasz Dobkowskij zorganizował zebranie informacyjne literatów i publicystów, na którym obiecał przedstawić niezwykłej wagi rewelacje w sprawie Brzoz., i wygłosił trzygodzinne przemówienie, które nie zawierało nic innego, oprócz oburzających inwektyw pod adresem najczcigodniejszej postaci rosyjskiego ruchu wyzwoleńczego, jaką jest Burcew. O Brzozowskim nie powiedziano tam nic i wszyscyśmy opuszczali zebranie pod wrażeniem, że pan D. wprowadził nas w błąd, marnując nam czas dla załatwienia prywatnych porachunków w sposób, nie przynoszący mu zaszczytu.

Zapowiedź „rehabilitacji" wygląda zupełnie niepoważnie także i dlatego, że już przed kilku miesiącami na podstawie badań archiwalnych znaleziono zupełnie wystarczające dowody winy St. Brzozowskiego, niezależnie od wywodów Bakaja. Dowody te — to oficjalne raporty szefa ochrany warszawskiej do dyr. departamentu policji rosyjskiej Łopuchina z dnia 31 grudnia 1902 r. (st. st.).

Proszę o zamieszczenie w Pańskim poczytnym piśmie tych kilku uwag w imię bezstronności i dążenia do wyświetlenia prawdy, choćby to nawet miało być przykre dla kogokolwiek. Wobec dążenia do prawdy muszą bowiem ustąpić wszelkie inne względy.

Łączę wyrazy poważania

Jan Cynarski (J. Krzesławski).

RADIO

PIĄTEK, 3.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „Sobieski pod Wiedniem"; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Księżyc — smutny brat"; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Z czasów Szekspira — koncert; 16.45 „Jak urządzić letnisko"; 17.00 Płyty; 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki przyrody; 18.10 Koncert solistów; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Recital skrzypcowy Zdzisława Roesnera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennika wieczorny; 20.55 Pagadanka aktualna; 21.00 Skrzynka rolnicza; 21.00 „Berło i lira"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki"; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Pogadanka aktualna; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Pawła Rynasa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Koncert orkiestry P. R.; 18.00 Płyty; 22.00 Felieton „Oblicze i strój miasta"; 22.15 Myzyka taneczna; 23.10 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.30 Budapeszt II „Walkiria" opera Wagnera.

19.55. Buudapeszt. „Walkiria" opera Wagnera.

20.15 Drotwich. Londyński festival muzyczny. Dyr. Arturo Toscanini.

23.00 Radio Paris. Koncert nocny.

SOBOTA, 4.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 8.00 Audycja dla szkół 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „Śpiewamy piosenki"; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Janek i jagodowi królewicze" słuchowisko dla dziei; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Mozaika muzyczna; 16.45 Wakacje zorganizowane — pogadanka; 17.00 Polska kapela ludowa; 18.00 Program; 18.10 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej; 18.45 Kwadrans poetycki; 19.00 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.50 „Z pieśnią i tańcem po Mazowszu"; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Muzyka taneczna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 odzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Muzyka taneczna; 14.30 Pieśni w wyk. Michała Zabeydy-Sumickiego; 15.00 Wiadom. sportowe; 15.05 Oktet Stefana Rachonia; 17.00 „Wyjeżdżamy na letnisko"; 17.15 Recital fortepianowy Zbigniewa Grzybowskiego; 18.00 Muzyka taneczna; 22.00 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 23.05 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Londyn Reg. Koncert ork. filharmonicznej.

20.00 Frankfurt. „Ptasznik z Tyrolu" operetka Zellera.

20.00 Bruksela franc. Koncert muzyki belgijskiej.

20.30 Strasburg. Koncert symfoniczny.

21.00 Mediolan. Wieczór misteriów Respighiego.

24.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

NIEDZIELA, 5.6.1938 R.

WARSZAWA I.

7.15 Sygnał czasu i „Ave Maria"; 7.20 Muzyka poranna; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Transmisja nabożeństwa z Wilna; 11.00 Transmisja z uroczystości odsłonięcia pomnika Stanisława Moniuszki w Łodzi; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu 12.03 Fragmenty z oper wagnerowskich; 13.00 Szkic literacki „Książki mojego dzieciństwa"; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.30 Komedia Al. Fredry „Z Przemyśla do Przyszowa"; 17.05 Koncert zespołu śpiewaczego „Melodia" w Mielcu; 17.25 Recital fortepianowy Pawła Lewieckiego; 17.55 Transmisja ze Strasburga meczu państwowego Polska—Brazylia; 18.45 Chwila biura studiów; 18.55 1000 taktów muzyki: 20.05 Paganini i Liszt; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Pogadanka aktualna; 21.00 Transmisja koncertu chórów z dziedzińca na Wawelu; 21.50 Wiad. sportowe; 22.10 „Król—pasterz" opera komiczna Kolberga; 23.10 Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II.

15..0 Płyty; 16.05 Felieton aktualny; 16.15 Koncert solistów; 22.00 Wiązanka melodii filmowych; 23.00 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.00 Królewiec. „Baron cygański" operetka J. Straussa.

20.00 Wiedeń. „Palestrant" operetka Millöckera.

20.00 Kolonia. „Wesołe kumoszki z Windsoru" opera kom. Nicolai'ego.

20.15 Beromuenster. „Tytus" opera Mozarta.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

21.00 Rzym. „Włoszka w Algierze" opera Rossiniego.

24.00 Hamburg. Koncert nocny.

„Zbrodniarz jestem"
Potworny zabójca oddał się w ręce policji

Jak już donosiliśmy w Pawłowie powiatu radzymińskiego Piotr Raski zamordował w okrutny sposób swego sąsiada Jana Rosłana, strzelając doń z rewolweru i pastwiąc się nad jego zwłokami. Zbrodnia dokonana była na tle zazdrości o kobietę. Zabójca zbiegł.

Wczoraj do 3 komisariatu policji warszawskiej zgłosił się jakiś nieznajomy i składając na stole przed dyżurnym przodownikiem rewolwer. Przedstawił się: „Raski jestem". Przodownik wziął broń i zażądał bliższych wyjaśnień, bo nie wiedział o zbrodni dokonanej w innym powiecie, a list gończy za zbrodniarzem nie był jeszcze rozesłany. Raski zamiast tego położył na stole gazetę i pokazując opis dokonanej przez siebie zbrodni, dodał: „To właśnie ten Raski, zbrodniarz jestem".

Przodownik przeczytał co mu pokazał Raski i polecił klucznikowi zamknąć przybysza w celi. Odstawiono go do urzędu śledczego.

Małopolska wschodnia
Zarzucona ukraińskimi ulotkami
które zioną nienawiścią do Polski

LWÓW, 2. 6. Na kilkunastu powiatach Małopolski Wschodniej rozrzucono ostatnio dużą ilość ulotek, podpisanych przez Krajową Egzekutywę Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) w niezwykle skrajny sposób atakując Polskę.

Odezwę tę wydano w 6-tą rocznicę stracenia dwóch bojowców terrorystycznej organizacji ukraińskiej, Hołojada i Pryszlaka.

Polacy w ulotce tej są nazwani „Lachami". Ulotka zionie nienawiścią nie tylko do Polaków, ale i do Rumunów, Czechów i „Kacapów" (Rosjan).

Valentine Wiliams 33

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Ale Barry Swete został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway, małżonki brata Rodney'a.

Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.

Po dokładnym obejrzeniu miejsca zbrodni Manderton nie ma żadnych wątpliwości, że w mieszkaniu Swete'a, przed zabójstwem, była kobieta i to nie Alina Innesmore.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W siedzibie Rossway'ów zjawiają się detektywi. W powietrzu wisi skandal.

Po męczącej indagacji ze strony inspektora Mandertona, Alina idzie odetchnąć świeżym powietrzem na kort tenisowy Frant-House'u, gdzie spotyka młodego detektywa Dane'a.

— Naturalnie, ściana pierwszego piętra jest cofnięta, dla przepuszczenia światła do okien kortu. Ale trzeba dostać się na dach, żeby zrozumieć tę skomplikowaną konstrukcję.

Alina czuła się z Danem jak ze starym przyjacielem. Szli razem wzdłuż krytej galerii wonniejącej stęchlizną.

Dana zapatrzył się w mroczną galerię, po czym wolno obrzucił wzrokiem cały kort.

— Sprytny chłop — rzekł Dane — i spojrzał na zegarek. — Już jedenasta godzina, mój stary będzie mnie szukał. Zostawiłem kapelusz w hallu.

Alina przeprowadziła go przez mieszkanie. Teraz, gdy zaprzyjaźnili się, postanowiła wybadać go, co do postępów poszukiwań policyjnych. Ale zauważyła, że z wielką ostrożnością omijał kwestję morderstwa. Obawiała się, że byłoby brakiem taktu stawiać mu pytania na ten temat.

Zabierając kapelusz z hallu Dane zauważył lektykę.

— Co to za zużyty stary grat?

— Lektyka. Po przodkach lady Julii. Widzi pan jej herb. — Wskazała na wiewiórkę wymalowaną na drzwiczkach. — A wewnątrz jak ładnie obite niebieskim atłasem. Nieraz myślę o ślicznych paniach w robronach i pudrowanych perukach, które w niej obnoszono.

— Chciałbym panią zobaczyć, w tej lektyce. Niech pani sprobóje w niej usiąść.

— Myśli pan, że mogłabym?

— Dlaczego nie?

Spojrzała w stronę schodów. Spontanicznym ruchem położyła rękę na bogato cyzelowanej klamce. Drzwiczki rozwarły się, wsunęła głowę do środka. Lecz cofnęła się natychmiast.

— Nie — powiedziała — za delikatny mebel.

— Ależ, panno Alino, to solidne jak dom.

W tej chwili dał się słyszeć głos Rodney'a wołającego Larkinga. Dane pożegnał się z Aliną. Uśmiechnęli się do siebie, jak starzy przyjaciele. Alina odprowadziła go do drzwi. Wracając zobaczyła Rodney'a. Rozmawiał z Larkingiem, który trzymał tacę w ręku.

— Rod! — zowołała.

Odwrócił się i zobaczył ją przy lektyce z bardzo poważną miną. Kamerdyner wyszedł. Rodney zbliżył się do Aliny.

—Muszę ci coś pokazać — rzekła.

Otworzyła drzwiczki. Usunęła się, aby mógł lepiej zajrzeć do środka i pokazała poduszki.

— Tam za nimi — rzekła.

— Na błękitnym atłasie Rodney ujrzał rewolwer, wyjął go i zatrzasnął drzwiczki.

— Byłam tu z pomocnikiem Mandertona. Rozglądał się po korcie tenisowym. O rewolwerze nic nie mówiłam, chcąc go tobie wpierw pokazać. Dziwne miejsce do chowania broni! Czyje to może być?

— Pojęcia nie mam, nigdy nie widziałam tego rewolweru. Alina usłyszała za sobą odgłos stłumionego okrzyku. Larking stał za nimi. Usta miał otwarte i przerażonym wzrokiem patrzał na rewolwer leżący płasko na dłoni Rodney'a.

ROZDZIAŁ XIV.

Rewolwer.

Alina spojrzała na Rodney'a. Ważył rewolwer na dłoni. Była to broń o długiej lufie i mocno zużyta. Rodney ujrzawszy Larkinga zapytał go:

— Skąd się to mogło wziąć w lektyce?

Służący odpowiedział pytaniem na pytanie:

— W lektyce?....

— W lektyce! Słyszałeś chyba, co powiedziałem a zauważywszy dziwny wyraz twarzy Larkinga, zmarszczył brwi i rzekł ostro!

— Co się z tobą dzieje? Jesteś chory?

Larking oddychał ciężko.

— Czuję się zupełnie dobrze — odrzekł miękko — tylko nagłe zapytanie pana zaskoczyło mnie i do tego ten straszny przedmiot w pańskim ręku.

Rodney spojrzał na niego gniewnie.

— Zdawałoby się, że nigdy w życiu broni nie widziałeś. Kto mógł ją schować w lektyce? Ty?

Kamerdyner obruszył się.

— Ja! Niech Bóg broni panie Rodney!

— W takim razie kto? Do kogo należy? Weź ten rewolwer w rękę i powiedz mi, czy znasz ten przedmiot.

Larking cofnął się.

— Na miły Bóg, ostrożnie! Niemało już było wypadków z nabitą bronią.

Rodney zbliżył się do światła, zabezpieczył rewolwer i położył go na stole obok kapeluszy i rękawiczek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Coś, jednak, zawsze zdradzi

Paluszki na szufladzie

Niebezpieczne spotkanie na Budach

W stołecznym świecie przestępczym znany jest wytrawny i nie przebierający w środkach włamywacz i kasiarz Aleksander Szelistowski. Należy on do typu tych kryminalistów, których policja musi mieć stale na oku Szelistowski wiedząc o tym przyczaił się w stolicy i nie kradł. Kilkakrotne zatrzymywanie go, po większych włamaniach, zawsze wykazało jego niewinność.

Szelistowski tymczasem wypuszczał się na robotę do miast prowincjonalnych. Ostatnio dokonano włamania do kasy spółdzielni spożywców w Grodnie. Kasiarze po rozpruciu kasy zabrali około 10.000 złotych. Pracowali jednak w rękawiczkach nie zostawiając śladów. Skrupulatne badanie miejsca przestępstwa doprowadziło jednak do odnalezienia odcisków palców jednego z włamywaczów na szufladzie biurka. Po zbadaniu okazało się, że były to paluszki Szelistowskiego.

Ale groźny włamywacz poczuł pismo nosem i ulotnił się. Szukano go wszędzie i wreszcie dwaj wywiadowcy policji, którzy znali Szelistowskiego spotkali go na tzw. Budach w dzielnicy powązkowskiej. Szedł w towarzystwie kilku innych swoich kompanów.

Na widok wywiadowców, którzy wezwali wszystkich do zatrzymania się, szajka włamywaczów rzuciła się do wycieczki. Ponieważ jednak chodziło tylko o Szelistowskiego zostawiono wszystkich innych w spokoju. Szelistowski nie skapitulował jednak. Dobył rewolweru chcąc sobie utorować drogę do ucieczki z bronią w ręku. Nie zdążył jednak wystrzelić, bowiem jeden z wywiadowców rzucił mu się pod nogi. Szelistowski stracił równowagę i upadł. W tej samej chwili drugi wywiadowca skoczył mu na kark i niebezpiecznego kasiarza obezwładnił.

Osadzono go w więzieniu i zajęto się odszukaniem drugiego uczestnika wyprawy złodziejskiej do Grodna. Był nim Bronisław Godlewski, znany w świecie przestępczym pod przezwiskiem „Śledziarz". Rozesłano za nim listy gończe.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Wspominaliśmy kilkakrotnie o dolegliwościach mieszkańców Koła, wśród których najbardziej utrapionym jest królestwo rekarza. Ludność tej dzielnicy doprowadzana, szczególniej kiedy zakład ten intensywnie pracuje, do szału.

Wszystkie instytucje kulturalne, społeczne i zawodowe Koła odbyły wspólną konferencję i opracowały memoriał, do władz. Dyrektor ZOM-u obiecał sprawę załatwić przychylnie w ten sposób, że rakarz w swoim państwie zaprowadzi specjalne aparaty chłonne, które mają

unieszkodliwić odory

Mieszkańcy Koła prosili wprawdzie o przeniesienie zakładu utylizacyjnego w okolicę bezludną, ale to nie wytrzymuje kalkulacji miejskiej. Na razie więc magistrat będzie odor czynił znośniejszym dla otoczenia. To będzie tańsze. Czy skuteczne okaże się w przyszłości. Władze miejskie są dobrej myśli, mieszkańcy Koła zastanawiają się nad problemem przeniesienia Koła w inne miejsce. Może to będzie dla magistratu korzystniejsze.

Magistrat zresztą ma tak wiele innych kłopotów, że ostatecznie sprawa z odorem nie jest tak pilna. Przy tym odoru różnego gatunku znajdzie wszędzie dość i gdyby chcieć wszystkie odory z miasta usunąć, trzeba by całe miasto przenieść gdzie indziej. Pilniejszą w tej chwili jest kwestia uregulowania stosunków ulicznych, jeśli można się tak wyrazić. Najwięcej kłopotów sprawiają władzy cykliści, ci nieśmiertelni cykliści, którzy winni są wszystkiemu złemu. W celu doprowadzenia sprawy do porządku myśli się o budowie specjalnych

dróg dla cyklistów

Taka droga jest już podobno na Żoliborzu i ciągnie się wzdłuż ulicy Mickiewicza do wiaduktu kolejowego na Bielanach. Ale cóż, niepoprawni cykliści jeżdżą po całej Warszawie zamiast korzystać ze swojej trasy komunikacyjnej. Jedna z agencji miejskich wyraża nadzieję, że miasto zbuduje drogi cyklistowskie w innych dzielnicach stolicy. Gdy to się stanie na ulicach Warszawy zapanuje idealny porządek komunikacyjny.

Takie rozwiązanie sprawy rozwiąże od razu kwestię złodziejstw. Bo jak wiadomo wielu złodziejów jeździ rowerami. Taki właśnie złodziejski cyklista nazwiskiem Gedale Cajtung skradł kilka kur z kurnika Chila Brzeskiego na Franciszkańskiej. Na tę chwilę rower zostawił w bramie. Potem z kurami za pazuchą wsiadł na rower i w nogi, a raczej w koła, jeśli chodzi o ścisłość. Brzeski narobił alarmu i kury zaczęły

zza pazuchy złodzieja

uciekać. Ostatecznie kury się rozbiegły, złodzieja zaś złapano. Gdyby kwestia dróg cyklistowskich była już uregulowana, taka kradzież nie mogłaby się wydarzyć, bowiem przy drogach cyklistowskich nie budowanoby kurników.

Żyjemy w czasach zwycięstw „nowych idei", jak argumentuje pewne grono arystokratów, którzy zwrócili się do władz z memoriałem uzasadniającym konieczność przywrócenia

tytułów rodowych

Tytuły powinny być wpisywane do dowodów osobistych i do wszelakich innych dokumentów. Żądni tytułów panowie oświadczają, że zniesienie ich (tytułów nie panów) było przejawem „wpływów" demokratyzmu, co obecnie nie jest aktualne i przywrócenie tytułów byłoby „podkreśleniem życzliwości obecnych władz w Polsce do nowych idei jakie zwyciężają na całym świecie". Czy nasze władze odniosą się „życzliwie" do memoriału na razie nie wiadomo

j. j.

„Lekarz dentysta"

czy doktór dentysta

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wydało szereg nowych zarządzeń, wprowadzających zmiany w organizacji studiów wyższych.

W Akademii Stomatologicznej przedłużony został z 4 do 5 lat okres nauki dla studentów uzyskujących normalne absolutorium. Zmiany te wprowadzane będą stopniowo do roku 1941-1942, tak, że obejmują one już studentów, którzy rozpoczęli naukę w br. Zwykły tytuł nadawany absolwentom Akademii Stomatologicznej brzmieć będzi „lekarz dentysta", zaś w razie napisania dysertacji naukowej przyznawany będzie tytuł „doktora med. dentysty".

Ministerstwo nadało nowe statuty państwowym instytucjom sztuk plastycznych w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie. Na uczelniach tych czasokres studiów trwać będzie lat 5.

Na wyższych uczelniach mianowano kilku nowych profesorów i docentów. W Warszawie na uniwersytecie JP został prof. wydz. human. dr Fabre, zaś na politechnice na wydz. bud. maszyn dr Moszyński.

W tajnym hoteliku na Nalewkach

Gościa z Nasielska odstawiono na Pawiak

W ostatnich czasach policja warszawska dość często zapuszcza macki na prowincję, stwierdzono bowiem, że wielu paserów wyniosło się ze stolicy, łączności z nią jednak nie zerwało. Po prostu ukryli się, by tym łatwiej, uchodząc gdzie indziej za solidnych obywateli, uprawiać swój niecny proceder.

W Nasielsku zamieszkał stary paser warszawski Icek Fajerstein. Był nawet na tyle „przebiegły", że przed wyprowadzeniem się z Warszawy zgłosił się do policji i zameldował, że zostaje uczciwym człowiekiem i wynosi się ze stolicy, żeby o nim zapomniano. Policja obiecała przychylić się do jego prośby, ale cóż, Fajerstein do Warszawy przyjeżdżał, zmuszając tym policję do zainteresowania się nim.

Wynik tych zainteresowań nie kazał na siebie długo czekać. Bo oto wyjaśniło się, że Fajerstein miał tu swoich znajomych, którzy nocami odwiedzali cudze lokale wynosząc stamtąd wszystko co warte było zachodu.

Właśnie zatrzymał się Fajerstein na Nalewkach 42 w potajemnym hoteliku złodziejskim, gdzie dostarczono kilka maszyn do pisania i liczenia, pochodzących z kradzieży w różnych firmach i instytucjach. M. in. były tam maszyny skradzione w spółdzielni w Gołkowie powiatu grójeckiego.

Dostawców maszyn, niestety, nie zastano, ograniczono się więc na razie tylko do ulokowania Fajersteina w innym mieszkaniu, tym razem na stołecznym Pawiaku. Przeprowadzona w Nasielsku rewizja dała znakomite wyniki, znaleziono bowiem wiele wartościowych przedmiotów, dostarczonych Fajersteinowi przez warszawskich włamywaczów.

Skwierawski wciąż symuluje wariata

Okrutny morderca, Władysł. Skwierawski, który zgładził szofera taksówki, śp. Śiendaka, symuluje wciąż umysłowo chorego w oczekiwaniu na rozprawę apelacyjną.

Jak wiadomo, Skwierawski skazany został za ten mord na karę śmierci przez powieszenie i sprawa jego rozpoznana będzie ponownie w dniu 11 bm. Skwierawski zasypuje wciąż władze sądowe rozmaitymi podaniami o bezsensownej treści.

Red. „Kur. Porannego" przed kratkami

Sąd ocenił działalność publicystyczną p. Hrabyka na miesiąc aresztu i grzywny

Lwów 2 czerwca

31 maja ogłoszony został wyrok sądu grodzkiego w sprawie red. Bronisława Laskownickiego przeciw obecnemu redaktorowi „Kuriera Porannego" — Hrabykowi, o zniewagę. Tłem sprawy był zarzut postawiony red. Bronisławowi Laskownickiemu, iż ten wywozi wzlg. lokuje swoje kapitały za granicą.

Obecnie sprawa została zakończona wyrokiem skazującym red. Hrabyka za zniewagę na karę 1 miesiąca aresztu z zawieszeniem na 2 lata i 100 zł grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu.

Nadto wyrok po uprawomocnieniu ma być ogłoszony w „Wieku Nowym" na koszt skazanego.

Rerestrujcie rowery na 1938-39

We wtorek, 7 bm. w wydziale przemysłowym zarządu miejskiego przy ul. Targowej 7, w godz. od 9 do 13, winni stawić się posiadacze rowerów z numerami tabliczek od nru T,800 do nru T 2,299 włącznie w celu zarejestrowania swych rowerów na lata 1928 i 1939.

Pogoda

Dziś stopniowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów i burz, postępujący od zachodu ku wschodowi kraju.

Przy lekkim ochłodzeniu umiarkowane, chwilami dość silne wiatry z kierunków południowych, potem południowo - zachodnich i zachodnich.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: „Manewry jesienne" Kalmana.
NARODOWY: „Gęsi i gąski" Bałuckiego
POLSKI: „Wesele Figara" Beamarchais.
LETNI: „Nie trzeba było mnie przejeżdżać" J. Cuittona z Dymszą w roli głównej.
NOWY: „Serce" Bernsteina w reżyserii St. Wysockiej.
MAŁY: „Nowa Dalila" F. Molnara z Milą Kamińską.
ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro" w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele zespołu.
MALICKIEJ: „W perfumerii" Laszlo.
KAMERALNY: „By rozum był przy młodości".
WIELKA REWIA: „Opiekuj się Amelią" komedia J. Feydeau.
MAŁE QUI PRO QUO: „Od czego mamy rząd".
INSTYTUT REDUTY (Kopernika 34-60): Komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina".
ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE. Komedia H. Sudermana „Walka Motyli"
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Skrzydła nad Honolulu".
* BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska".
CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos".
* CASINO (Nowy Świat 50): „Dama Pikowa".
COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Zemsta Tarzana".
* EUROPA (Nowy Świat 63): „Zakochani wrogowie".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Księżniczka cygańska".
PALLADIUM (Złota 7): „Ósma żona sinobrodego".
PAN (Nowy Świat 66): „Cień Szanghaju".
RIALTO (Jasna 3): „Dwaj mężowie pani Vicky".
* ROMA (Nowogrodzka 49): „Groźny Bill".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Cnotliwa Zuzanna".
* STUDIO (Chmielna 7): „Tygrys Esznapuru".
ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Dzisiejsza miłość".
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kalif Bagdadu".

ACRON (Żelazna 64): „Piętro wyżej" i „Klub Karaluchów".
ADRIA (pl. Teatralny): „Żółty pirat".
AMOR (Elektoralna 45): „Pasażerka na gapę" i „Śluby ułańskie".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Kid Gallahad" i „Zapomniana symfonia".
AS (Grójecka 56): „Kochana rodzinka" Flip i Flap.
BIS (Elektoralna 21): „Wierna rzeka" i „Niedorajda".
CZARY (Chłodna 29): „Magiczny klucz" „Świat się śmieje".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Złoto na ulicy" i „Romantyczny milioner".
* EDEN (Marszałkowska 31): „Pieśń skazańców" i „Na Sybir".
FAMA (Przejazd 9): „Człowiek, który żył 2 razy".
FEMINA (Leszno 65): „Ostatni alarm".
FILHARMONIA (Jasna 3): „Za cudze winy".
FLORIDA (Żelazna 41): „Walka z sobowtórem" i „Linia Maginota".
FORUM (Nowiniarska 14): „Kamienie zagłady" i „Dziki Zachód".
HELIOS (Wolska 8): „Janosik hetman zbójnicki" i dodatki.
HOLLYWOOD (Hoża 79): „Byłam szpiegiem".
ITALIA (Wolska 32): „Życie ulicy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Pieśń skazańców" i „Róża".
KOMETA (Chłodna 49) „Szesnastolatka" i rewia.
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „Amerykańska awantura".
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Kurier carski"
* MARS (pl. Inwalidów): „Robert i Bertrand".
MASKA (Leszno 70): „Jestem niewinny" i „Ostatni Mohikanin".
METRO (Smocza 15): „Gdy kwitną bzy" i „Amant w opałach".
MEWA (Hoża 38): „Zaginiony horyzont" i „Światła bulwaru".
* MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Jej obrońcy" (Flip i Flap).
MUCHA (Długa 16): „Kid Galahad" i „Jego ostatnia walka".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Strzelec z Bengali" i „Promienie zagłady".
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Wiosna w Holandii".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Bogato biedactwo" i „Toni z Wiednia".
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Kombatanci" i „Tajna brygada".
PRAGA (Targowa 71): „Krew na morzu".
RAJ (Czerniakowska 191): „Walka o złote pola" i film polski.
RENA (Długa 9): „Robert i Bertrand".
ROXY (Wolska 14): „Zaginione miasto" i dodatki.
RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Król się bawi".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Zdrajca" i „Mały czarodziej".
SORENTO (Krypska 34): „Burłak z nad Wołgi" i „Tylko ty".
ŚWIAT (Suzina 4): „Romantyczny milioner". „Władczyni dżungli".
SYRENA (Inżynierska 7): „Sitting Bull" i „Młody hrabia".
ŚWIT (Nowy Świat 19): „Ich stu i ona jedna".
TON (Puławska 39): „Więzień królewski".
TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania „Kraj miłości".
UCIECHA (Złota 72): „Błękitna załoga".
UNIA (Dzika 8): „Dunia córka poczmistrza" i rewia.
WANDA (Mokotowska 73): „Port Artura" i rewia artystyczna.

Informacje o filmach dozwolo[illegible] młodzieży — telef. 7-11-25.

20 gr nocleg

w schroniskach turystycznych

Wobec coraz bardziej rozwijającego się szkolnego ruchu turystycznego, zastosowane będą nowe ulgi dla wycieczek szkolnych.

We wszystkich schroniskach obniżono opłaty dla uczestników wycieczek szkolnych.

Wynosić one będą od 20 gr do 1 zł za nocleg.

Równocześnie wydano wyjaśnienie o ulgach na kolejach.

Wycieczki liczące powyżej 600 osób, korzystać będą z ulgi przejazdowej w wysokości 80 proc., zaś mniejsze wycieczki z ulgi 66 proc.

63 układy zbiorowe pracy

Akcja zawierania układów zbiorowych, obejmujących poszczególne gałęzie handlu i przemysłu zatacza coraz szersze kręgi.

Według danych zgłaszanych ministerstwu opieki społecznej w br. zarejestrowano już 63 układy zbiorowe.

Zwolnienia z aplikacji sądowej

Dziekan stołecznej rady adwokackiej, zgodnie z pismem Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 21 maja rb. podaje do wiadomości wszystkich aplikantów adwokackich w Warszawie, obowiązanych do złożenia egzaminu sędziowskiego, iż ministerstwo zezwoliło na składanie podań o zwolnienie od obowiązku odbycia aplikacji sądowej do dnia 1 lipca rb.

Podania takie należy przesyłać bezpośrednio do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Na ringach boiskach i torach

Polak na drugim miejscu
Por. Hasse zwycięzcą w konkursie armii polskiej

We czwartek na torze hippicznym w Łazienkach rozegrano jeden z najcekawszych konkursów a mianowicie konkurs armii polskiej im. pierwszego marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Nagrody honorowe ofiarowali: marszałek Rydz Śmigły, prezes rady ministrów i minister spraw wojskowych.

Na zawody o godz. 16-ej marszałek Śmigły Rydz powitany hymnem państwowym przez orkiestrę 1-go pułku szwoleżerów. Publiczność zgotowała marszałkowi powitalną owację. Przed lożą honorową powitali marszałka min. Ulrych imieniem rządu, min. gen. Kasprzycki, wiceminister Głuchowski, generalicja i zarząd Towarzystw Zawodów Konnych.

Na zawody przybył również szef sztabu rumuńskiego gen. Janescu.

Konkurs był próbą sprawności jeźdźca. Każdy zawodnik obowiązany był zrobić parcours na dwóch koniach. Konkurs dostępny był wyłącznie dla oficerów armii czynnej. Na torze — 18 przeszkód, wymagających 23 skoków, przeszkody wys. ok. 140 cm., szer. ok. 450 cm., wymagana szybkość 440 mtr. na minutę.

Zgłoszono 50 jeźdźców, startowało 39. Po pierwszym nawrocie odpadło dwóch jeźdźców, po drugim 5-ciu.

W zawodach tych bezkonkurencyjny był rtm. Hasse, który miał czyste oba nawroty na koniach „Tora" i „Gol damner".

O drugie miejsce odbyła się dodatkowa rozgrywka pomiędzy 6-ma jeźdźcami, z których każdy miał cztery błędy na dokonanych dwu nawrotach. Po rozgrywce dodatkowej klasyfikacja przedstawia się następująco.

2) rtm. Komorowski na „Zbiegu 2-gim" i „Bimbusiu",

3) por. Roches de Chassay (Francja) na „Roi de Coussan" i „Bataillеuse",

4) i 5) kpt. G. Guerkha (Turcja) na „Akinija" i „Yildiz" oraz por. Polatkan (Turcja) na „Ok" i „Tchakal",

6) kpt. Chevalier (Francja) na „Gros Jean" i „D'Huis",

7) kpt. Gonze (Belgia) na „Babette" i „Alibaba",

8) por. Huck (Niemcy) na „Fridolin" i „Olaf",

9) por. Tudoran (Rumunia) na „Codina" i „Pir",

10) por. de Bartillat (Francja) na „Olivette" i „Castagnette".

Miejsca 11—15 podzielili: kpt. Zachei (Rumunia), rtm. Momm (Niemcy) por. Bilwin, ppor. Tomaszewski (obaj Polska) i por. Brinckmann (Niemcy).

Pierwszą nagrodę wręczył rtm. Hasse — marszałek Śmigły Rydz. nagrodę drugą rtm. Komorowskiemu — min. Ulrych, nagrodę trzecią por. Roche de Chassay — p. min. Kasprzycki.

II Tatrzański raid
70 zawodników motocyklowych na starcie

Organizowany w dniach 4, 5 i 6 czerwca br. przez Polski Klub Motocyklowy 2-gi raid tatrzański motocyklowy zapowiada się niezwykle okazale. Zgłoszenia wskazują, że weźmie w nim udział około 70 zawodników, w czym kilku niemieckich.

Z najwięcej znanych zawodników polskich na „Sokołach" startować będą: Docha, Bernacki, Kubiak, Kostrzewski, na „BMW": Lemańsk z Poznania, inż. Rapaport ze Lwowa i inż. Michałkiewicz z Warszawy.

Najciekawiej zapowiada się trzeci dzień raidu, w którym odbędzie się próba szybkości na trasie dawnego samochodowego górskiego wyścigu tatrzańskiego. Start do próby szybkości rozpocznie się w poniedziałek, 6 bm. o godz. 14 popoł. W związku z tym od godz. 13 do 16 trasa od Łysej Polany do Morskiego Oka będzie zamknięta dla ruchu samochodowego i kołowego.

Mistrzostwa tenisowe Francji
Spychała triumfatorem dnia
Nowe zwycięstwo Jędrzejowskiej

We czwartek rozpoczęły się w Paryżu międzynarodowe mistrzostwa Francji w tenisie.

W pierwszym dniu walczył jeden z czołowych naszych tenisistów Spychała, odnosząc wielki i niespodziewany sukces, dzięki zwycięstwu nad najlepszym obecne tenisistą francuskim Petrą.

Przed kilkoma jeszcze dniami prasa francuska typowała Petrę na finalistę rozpoczętego we czwartek turnieju.

Spychała pokonał Petrę w trzech setach 6:4, 9:7, 9:7. W pierwszym secie Polak prowadził 4:1. Petra wyrównał, następnie jednak dwa gemy i set należą do Polaka.

W drugim secie Spychała prowadzi 4:2 i od tej chwili wal ka toczy się ze zmiennym szczęściem aż wreszcie Spychała wygrywa 9:7.

W secie trzecim Petra prowadził 7:6 i miał meczbol. Spychała nie traci zimnej krwi i mimo meczbolu wygrywa ten gem oraz następne dwa i seta.

Zwycięstwo Spychały stanowi olbrzymią sensację mistrzostw Francji.

We czwartek w turnieju o mistrzostwo St. Georges Hill Jędrzejowska pokonała doskonałą rakietę amerykańską Fabyan. Walka była bardzo zacięta, Jędrzejowska przegrała pierwszego set 2:6, jednak następne dwa sety w pięknym stylu przesądziła dla siebie 6:4, 6:2.

W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo St. Georges Hill sensacją była niespodziewana porażka fawarytki turnieju, słynnej Amerykanki Wills-Moody.

Moody pokonana została przez Angielkę Hardwick w trzech setach 6:1, 3:6, 3:6.

Wyniki lekkoatletów francuskich
Ciężka walka czeka naszych zawodników

Tegoroczny początek sezonu lekkoatletycznego we Francji nie przyniósł jeszcze wyników, które mogłyby dać właściwy obraz francuskiej lekkoatletyki. Pierwsze wielkie zawody odbędą się w Paryżu dnia 6 czerwca, w których startować będzie 120 najlepszych zawodników Francji. Zawody te będą eliminacjami przed wyjazdem reprezentacji Francji na mecz do Warszawy.

Wyniki najlepszych zawodników Francji w roku ubiegłym przewyższają w większości konkurencji wyniki zawodników. Przede wszystkim Francuzi górują nad nami w biegach.

Najlepszym biegaczem na 100 m był Stolz z czasem 10,6. Mallreydt i Humen mieli po 10,7, poza tym 3-ch jeszcze biegaczy przebiegło 100 m z czasem mniejszym od 11 sek. Najlepszy czas naszego biegacza Zasłony w roku ubiegłym wynosił 10,7, czyli o 1 sek. gorszy od czasu Stolza.

Na 200 m było 4 równorzędnych biegaczy: Bessonaud, Mallreydt, Stolz i Bluquette. Przebiegli oni ten dystans w równe 22 sek. U nas Zasłona miał 22,1, drugim był Dunecki z czasem 22,5 sek. Poza tym 5 Francuzów przebiegło tę samą odległość w 22,2 sek.

Na 400 m był Boisset z 49,3, jednak tenże Boisset przebiegał kilkakrotnie ten dystans poniżej 49 sek. Również poniżej 49 sek. przebiegał i Skawinsky, drugi najlepszy zawodnik francuski z roku ubiegłego. W biegu na 400 m 6 biegaczy francuskich przebiegło tę odległość w czasie poniżej 50 sek.

W Polsce na 400 m w roku ubiegłym jedynie Gąsowski ustalił nowy rekord Polski — 48,3 sek. Poza nim tylko jeden Śliwak osiągnął czas poniżej 50 sek.

Najlepszy po Ladoumegue, biegacz francuski na dystansach średnich Goix przebiegł w r. ub. 800 m w czasie 1.52,3 sek. W roku bieżącym na 1 km osiągnął czas 2.28,4.

Z polskich zawodników najlepszy czas w r. ub. miał Kuchański 1.52,6 i Gąsowski 1.54.

Z długodystansowców Normand miał czas 3.55,2 zaś Kucharski zaledwie 3.58.

Na 5 km mistrzem Francji był Levebre z czasem 14.49,8. Natomiast najlepszy wynik Nojego był 14.56,4. Sicard przebiegł 10 km w 31.59,2.

W biegu 110 m przez płotki dwóch biegaczy francuskich osiągnęło piękne wyniki, mianowicie: Mathiotte 14,9 i Makowski (Polak z pochodzenia) 15,2. Zeszłoroczne wyniki naszych płotkarzy były słabe. Natomiast w rb. Schmidt ustalił nowy rekord Polski — 15,1 sek.

Z powyższego widzimy, że nasi lekkoatleci na zbliżającym się meczu z Francją będą musieli stoczyć ciężką ciężką walkę z doskonale wytrenowanymi i mającymi dobre wyniki zawodnikami francuskimi.

Polonia-Vorwärts Rusensport
Międzynarodowy mecz piłkarski

W nadchodzący poniedziałek o godzinie 17,30 na Stadionie Wojska Polskiego rozegrany zostanie międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy stołeczną Polonią a niemiecką drużyną Vorwärts-Rasensport z Gliwic.

W drużynie niemieckiej walczyć będzie m. in. Kubus, który 20 razy reprezentował Śląsk niemiecki i należał do niemieckiej drużyny olimpijskiej.

Vorwärts-Rasensport zdobył w rb. pierwsze miejsce w rozgrywkach o mistrzostwo Śląska niemieckiego, mając na 18 gier 29 punktów zwycięskich i tylko 7 straconych. Przed dwoma laty drużyna ta dostała się do półfinałów mistrzostw Niemiec. Wszyscy gracze, którzy walczyć będą w niedzielę przeciwko Polonii, należą obecnie do reprezentacji Śląska.

Mistrzostwa kolarskie Krakowa
Kupczak dwukrotnie wyrównuje rekord Polski

We środę późnym wieczorem na torze kolarskim Cracovii przy oświetleniu elektrycznym odbyły się zawody kolarskie o sprinterskie mistrzostwa Krakowa przy udziale 26 zawodników.

Na zawodach wspaniałą formą błysnął wicemistrz Polski Kupczak (Legia), który dwukrotnie wyrównał rekord Polski, uzyskując czas 12,2 sek.

W biegu głównym o mistrzostwo Krakowa po 4 przebiegach do półfinałów weszli: Janik, Dąbrowiecki, Kupczak i Łazar. W pierwszym półfinale zwyciężył Łazar (Cracovia) — 13 s, w drugim Kupczak — 12,3 s.

W dwóch biegach finałowych Kupczak dwukrotnie pokonał Łazara, uzyskując za drugim razem czas 12,2 s. Taki sam wynik uzyskał on w przedbiegach.

W biegu juniorów zwyciężył Cylny (Garbarnia), a w biegu amerykańskim parami na 20 okrążeń toru zwyciężyła para Wandor — Łazar (Cracovia) w czasie 12.49,4 min.

Mistrzostwa Bałtyku

Po tenisowych mistrzostwach morskich, które odbędą się w Wejherowie, rozpoczną się z końcem lipca br. w Juracie na Helu pierwsze rozgrywki o mistrzostwo Bałtyku. Organizatorzy zamierzają rozegrać te zawody w konkurencji międzynarodowej.

W mistrzostwach morskich startować ma czołowa stawka naszych tenisistów z Hebdą, Tłoczyńskim, Bawarowskim i Spychałą.

Eliminacyjne zawody pływackie
Dalsza zaprawa pod kierunkiem Steppa

W Katowicach odbyły się eliminacyjne zawody pływackie, które miały na celu wyłonienie kadr zawodników do dalszej zaprawy pod kierunkiem amerykańskiego trenera Steppa.

Na zasadzie eliminacji ustalono grupę treningową w następującym składzie:

Heidrich II, Węgiel, Padelski, Machowski, Machura, Bimczyk, Malik (wszyscy KPS Siemianowice), Kratochwila, Ramola, Skorupka, (TP Świętochłowice), Karuga i Wypokol (Pogoń Katowice), Jędrysik, Maorz, Hardt, Walsch (Giszowiec), Heidrich I, Jarecki, Priebe (Dąb), Jankowski, Boguth, Szwarc, Kawalec (EKS), oraz Ziaja (Brzeziny).

Panie:

Maniurzanka (Pogoń Katowice), Promówna (Brzeziny), Hallerówna, Bolówna, Fonfarówna (EKS), Pieszczykówna, Szczepańska (Dąb), Jarkuliszówna, Niedobecka (Giszowiec).

Nadto w treningach wezmą udział zawodnicy krakowskiej Wisły — Trzeszczyński i Pudło.

Selekcji zawodników dokonał osobiście trener Stepp.

Skład drużyny niemieckiej
na mecz piłkarski Niemcy — Szwajcarja

W sobotę w Paryżu odbędzie się mecz piłkarski o mistrzostwo świata Niemcy — Szwajcaria. W skład reprezentacji Niemiec weszło 15 graczy a mianowicie:

Kraft (Wiedeń), Buchlow (Berlin) — bramkarze.

Obrona Janes (Dueseldorf), Schmaus (Wiedeń), Streitle (Monachium).

Pomoc: Kupfer i Kitzinger (Schweinfurt), Mock (Wiedeń).

Atak: Lehner (Augsburg), Hanneman (Wiedeń), Gellesch (Berlin), Gauchel (Neuendorf), Szepan (Schalke), Neumer i Pesser (obaj z Wiednia).

Przed spotkaniem Polska – Prusy
Niemcy nie chcą przyjechać
A może boją się porażki

Władze lekkoatletyczne Prus Wschodnich zawiadomiły Wilno, że lekkoatleci ich nie przybędą na mecz z Polską północną, gdyż w drużynie polskiej walczyć będą zawodnicy z innych miast polskich jak: Fiedoruk, Gierutto, Hoffman, Staniszewski i Gąssowski.

Przez cały dzień za pośrednictwem konsulatu polskiego prowadzone były pertraktacje z Prusami Wschodnimi i wreszcie Niemcy zgodzili się na przyjazd, nie cofają jednak zastrzeżeń co do udziału zawodników polskich z innych miast.

Wilnianie w dalszym ciągu jednak pragną udziału tych zawodników i dlatego przyjazdu ich nie odwołują.

Nasi pojechali...

We czwartek rano piłkarska reprezentacja Polski wyjechała z Wągrowca i udała się do Francji na mecz z Brazylią, który odbędzie się w Strasburgu 4-go bm. Kierownikiem drużyny jest kapitan związkowy PZPN p. Kałuża.

Dziś ćwiczymy

Jutro będziemy się bronić

Kurs komendantów bloków Obrony Przeciwlotniczej i Gazowej

Duża, widna sala, pełna ludzi z ogromną uwagą i skupieniem słuchających odbywającego się właśnie wykładu instruktora.

...obrona czynna i bierna ...indywidualna i zbiorowa ...artyleria przeciwlotnicza ...lotnictwo myśliwskie ...schrony ...maski przeciwgazowe.

Lecą ważkie słowa, walą jak taranami w wypełnione zdumieniem i grozą mózgownice.

— Więc, aż takie grozi nam niebezpieczeństwo? A czyż środki obronne zdadzą egzamin życiowy, czy nie zawiodą? Ileż to pracy nas czeka — niebywałe!

Rozglądam się dyskretnie po moim otoczeniu.

Twarze skupione, pełne świadomości powagi chwili. Przeważnie są to mężczyźni, ale nie brak i kobiet. Jest ich kilka zaledwie, tak jednak promieniujących zapałem i entuzjazmem dla czekającej je pracy, że mimo woli zwracają na siebie uwagę.

Pod oknem usadowiła się grupka starszych panów — z trudem mieszczących obszerne ciała w wąskich ławkach szkolnych. Po z lekka sennych twarzach widać, że woleliby raczej uciąć poobiednią drzemkę, niż siedzieć w niewygodnych pozycjach przez kilka godzin.

Przezwyciężają się jednak i biorą żywy udział w dyskusji nad zagadnieniem obrony przeciwlotniczej.

Są jednak i tacy, których wykład obchodzi o tyle, o ile może się przydać przy egzaminie.

— No, cóż, dostałem wezwanie — mówi jeden z nich — wykręcić się nie mogłem, a siedzieć w pace albo płacić kary nie chcę, więc jestem.

Tacy słuchacze — to plaga instruktorów.

— Czy nie można w jakiś sposób temu złu zaradzić? — pytam w przerwie instruktora.

— Nie ma na to sposobu, bo przecie na wykłady uczęszczają, a w dyskusjach nie muszą brać udziału. Jedyny ratunek — to selekcja przy egzaminie. Bo z reguły taki gość ma wielkie ambicje, a zazwyczaj nic nie umie. Więc zostawia się go dotąd, aż wreszcie zda egzamin z pozytywnym wynikiem.

— No dobrze, ale co za pożytek z takiego komendanta, który przez miesiąc nie opanował tych wiadomości, jakie inni zdołali opanować w ciągu 8 dni?

— Taki komendant wyznaczany jest zwykle do którejś ze służb. Komendantem OPL bloku zostać nie może.

Następne dwie godziny — to ćwiczenia aplikacyjne z maskami. Przed każdym słuchaczem stoi puszka zawierająca sprzęt obrony indywidualnej — maskę przeciwgazową. Instruktor uczy obchodzenia się z maską w wypadku pogotowia przeciwgazowego i w czasie alarmu.

Wszyscy są ogromnie przejęci, wpatrzeni w instruktora, jak gdyby za chwilę miał się rozpocząć nalot nieprzyjacielski i jak gdyby od wykładowcy zależało ich ocalenie.

Ręce niezdarne grzebią w dziwnie mnożących się w tym momencie taśmach, nie można sobie dać rady z założeniem maski, wykonuje się wiele zupełnie niepotrzebnych ruchów.

Instruktor troskliwie bada szczelność każdej maski — służyć będą przecie jutro do ćwiczeń w komorze gazowej.

Dziwny widok. Wszystkie twarze gdzieś znikły, zatraciła się indywidualność. Pozostały tylko jednakowe, szaro-zielonkawe powłoki, zakończone śmiesznymi metalowymi ryjami.

Jakaś cisza złowroga zaległa gwarną jeszcze przed chwilą salą.

Powiało grozą wojny.

Ręce machinalnie wykonują nakazane komendą ruchy.

— A teraz, proszę państwa, oddychanie samym pochłaniaczem. Proszę zrobić wydech, oczy zamknąć, szybko wykręcić pochłaniacz lewą ręką zdjąć maskę — pochłaniacz włożyć w usta.

— Tak, dziękuję — ćwiczenia skończone.

Uff!

Zapanowało odprężenie. Jeden przez drugiego chce opowiedzieć swe wrażenia — każdy chce być bohaterem chwili.

— Komora gazowa? Jutro? Eh, nie ważne; umiemy przecież zabezpieczyć się maskami.

W głębi duszy czai się jednak lęk przed znalezieniem się w prawdziwym gazie bojowym.

Jak to będzie wyglądało? Ano — zobaczymy.

Zofia Przyborowska

Zewsząd...

SŁOŃ I AUTO

W olbrzymich bagnach na Florydzie poluje się teraz podobnie jak w Indiach. W krainie maharadżów strzela się w dżungli do tygrysa z altanki, umieszczonej na grzbiecie słonia. Na Florydzie zaś do polowania służą specjalnie skonstruowane auta, których podwozie umieszczone jest na wysokości przeszło metra od ziemi, tak, że można bezpiecznie przebywać mokradła o metrowej głębokości wody.

GORZEJ NIŻ U NAS

W Bułgarii, z powodu wydzierżawienia monopolu zapałczanego, są surowo zakazane zapalniczki. Za zapalenie papierosa zapalniczką grozi karą do 2.000 leva.

Przed celownikiem

Wrażenia dnia

Piękna pogoda i kilka ciekawych rozgrywek ściągnęły dość dużo publiczności. Obrót w totalizatorze wyniósł 443.295 zł, z czego w porządkowym 144.555 zł. Efektowną walką zakończyła się gonitwa druga i wyrok sędziowski absolutnie odpowiadał rzeczywistości, zgoła niesłusznie wyrok ten wywołał niezadowolenie poważnej części publiczności.

Wydaje nam się że za Kida, z którego kilka metrów za sznurami spadł Michalczyk powinny być zwracane stawki. Sądzimy też, że jeździec Gulyas wygrywając na Mousquetaire zepsuł misterną reżyserię tego wyścigu, sensacją którego była rekordowa wypłata w totalizatorze porządkowym.

Energicznie i dobrze przeprowadził 4-ro letniego Neona ż. Jednaszewski. Po całym szeregu niepowodzeń nareszcie ten klasowy ogier minął celownik pierwszym. Wyraźnie nieudanym był handicap 3000 zł. — Łochowski Rozmach zwyciężył dowolnie i z dużym zapasem. Warto byłoby aby komisja techniczna zainteresowała się poprzednim wyścigiem Rozmacha i zmianą formy Miechowa, który tak łatwo zwyciężył tydzień temu. Dobrze zadebiutował Marwal.

GONITWA 1. Nagroda 1500 zł. Płoty. Dystans 2400 mtr.

1) Elba j. Dylik, 2) Ignis (49.—) ch. Chrzan, 3) Indus (31.—) ch. Rudzki.

Czas: 2,51½ (29, 33, 37, 34½, 38) dowolnie o 10 dł. — szyja.

Tot. 5.50. Porząd. 16.—.

Elba pomimo to że dwukrotnie oberwała się na płotach łatwo minęła prowadzącego Ignisa i wygrała dowolnie. Drugie miejsce utrzymał Ignis w walce o szyję przed Indusem.

GONITWA 2. Nagroda 2200 zł. Dystans 2400 mtr.

1) Dar (9.50) ż. Nowak, 1) Raptus (9.50) ż. Gill. 3) Centyfolia 44.50) j. Gulyas.

Wycofane: Le Palatin i Liktor.

Czas: 2,33½ (25½, 32½, 32, 31½, 32) w walce łeb w łeb — 3½ dł.

Tot. 5.— i 5.—. Porząd. 6.— i 6.—.

Mocno prowadził Dar przed Raptusem i Centyfolią, która około stajen przeszła na miejsce drugie. W połowie prostej Centyfolia odpadła, a Dar z finiszującym Raptusem w walce minęły celownik łeb w łeb.

GONITWA 3. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Mousquetaire j. Gulyas, 2) Pommery (20.50) ż. Gulyas, 3) Jantoś (12.—) ż. Gill, 4) Bouboule (40.—) ż. Jagodziński, 0) Kid (15.—) ż. Michalczyk.

Z Kida spadł jeździec po ruszeniu od startu.

Czas: 1.39½ (6½, 30, 32½, 30½) b. łatwo o 1½ — 3 dł.

Tot. zw. 130.50, fr. 28.50 i 11.—. Porządkowy 518.50.

Zaraz za startem spadł Michalczyk z Kida. Poprowadził mocno Bouboule, przed Jantosiem, Pommery'm i Mousquetair'em. W tym porządku wyszły na prostą, gdzie Jantoś i Pommery zawiązały walkę z Bouboulem. Pierwszy wycofał się Jantoś, następnie zaś odpadł Bouboule, a finiszujący Mousquetaire łatwo pokonał Pommery'ego o ½ dł.

GONITWA 4. Nagroda 1800 zł. Dystans 2200 mtr.

1) Ostra ż. Gill, 2) Rinaldo II (19.—) ż. Gulyas, 3) Brangwyn (24.—) j. Kobitowicz, 4) Wróżda (67.50) ch. Molenda, 5) Dominus (75.50) j. Biesiadziński, 6) Arkas (34.50) ż. Jednaszewski.

Wycofane: Ommesan.

Czas: 2.23 (13, 33, 32, 33) b. łatwo o 2 — 2 dł.

Tot. zw. 12.50, fr. 7.50 i 11.50. Porządkowy 59.—.

Poprowadził Rinaldo II, za którym podążały sznurem Arkas, Ostra, Brangwyn, Wróżda i Dominus, który około 1000 mtr. przeszedł na miejsce 3-cie. Przed zakrętem Arkas zaatakował Rinaldo, który odrzuciwszy Arkasa z przewagą wyszedł na prostą, przed małymi trybunami ustąpił jednak Ostrej, która łatwo zwyciężyła o 2 dług. 3-cie miejsce utrzymał Brangwyn, przed niedołężnie jechaną Wróżdą.

GONITWA 5. Nagroda 3000 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Neon ż. Jednaszewski, 2) Estrada (16.—) ż. Gulyas, 3) Irresistible (16.—) ż. Balcerzak.

Wycofane: Capri, Gaffeur i Kid.

Czas: 1,19½ (18, 31, 30½) po walce o kr. szyję — 3 dł.

Tot. zw. 9.50. Porząd. 27.50.

Dobrze ruszyły Irresistible i Estrada, stracił zaś kilka długości Neon. Irresistible, mając u siodła Estradę, doprowadził do połowy prostej, gdzie odpadł, a finiszujący Neon zawiązał walkę z Estradą i dość pewnie pokonał ją o szyję.

GONITWA 6. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Royal Fox ż. Balcerzak, 2) Florencja (12.—) ż. Gill, 3) Life Guard (21.—) ż. Klamar, 4) Debar (88.50) ch. Twardzisz, 5) Night Breeze (99.—) ż. Lipowicz, 6) Illona 45.—) ż. Pulc, 7) Pierwszy Konsul (25.—) ż. Michalczyk.

Wycofane: Nebraska i Dapifer.

Czas: 2,17 (7, 31½, 32, 32½, 34) pewnie o 1½ — 1 dł.

Tot. zw. 56.—, fr. 10.—, 6.50 i 7.50. Począdkowy 248.—.

Mocno prowadził Life Guard przed Illoną, Debarem, Pierwszym Konsulem, Florencją, Royal Foxem i Night Breeze. Przed wyjściem na prostą Illona odpadła, a około dużych trybun finiszujące Florencja i Royal Fox zaatakowały Life Guarda. Zwyciężył dość pewnie Royal Fox o 1½ długości, trzecie zaś miejsce utrzymał o długość za Florencją Life Guard, tuż czwarty Debar.

GONITWA 7. Nagroda 3000 zł. Handicap. Dystans 1600 mtr.

1) Rozmach ż. Gill, 2) Herpes (20.50) ż. Pulc, 3) Ortolan (55.—) j. Zając, 4) Potok (43.—) ż. Nicoll, 5) Miechów (64.—) ż. Jagodziński, 0) Lohengrin (23.50) j. Kobitowicz.

Lohengrin został na starcie — zwrot stawek.

Czas: 1,40 (7, 30, 31½, 31½) b. łatwo o 4 — 4½ dł.

Tot. zw. 10.—, fr. 5.50 i 7.—. Porządkowy 35.—.

Niesfornie zachowywał się na starcie Potok. Ruszyły dobrze zgrupowane bez Lohengrina, do prostej przeprowadził Ortolan, przed Potokiem, Rozmachem, Miechowem i Herpesem. Na początku prostej na moment stawka zgrupowała się następnie zaś odpadły Potok i Miechów. Zwyciężył bardzo łatwo o 4 dł. Rozmach, a drugie miejsce finiszem zajął Herpes. Daleki ostatni Miechów.

GONITWA 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Marwal j. Kobitowicz, 2) Nowina (34.50) j. Kleban, 3) Ewa (30.—) ż. Jagodziński, 4) Aigokeros (92.50) ż. Klamar, 0) Busyrys (17.50) ż. Pasternak.

Wycofane: Rybitwa, Rafa, La Veine, Turcja i Bidermajer.

Został na starcie Busyrys — zwrot stawek.

Czas: 1,43 (7, 31½, 32½, 32) wysyłany o 1½ — 4 dł.

Tot. zw. 7.50, fr. 5.50 i 7.50. Porządkowy 17.50.

Po jednym falstarcie, na którym poniósł Busyrys, następnie wycofany ruszyły dobrze zgrupowane i po 200 metrach wyszedł na front Marwal, który, wysyłany, dociągnął do celownika, pokonywując o 1½ dł. finiszującą Nowinę, za którą o 4 dług. Ewa.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 2200 mtr.

1) Talitha (8.50) ż. Stasiak, 1) Katorżnik (30.50) j. Kobitowicz, 3) Elmira (15.50) ż. Jagodziński, 4) Beduinka (67.—) ch. Chomicz, 5) Nana II (250.—) ż. Lipowicz.

Wycofany Okey.

Czas: 2,25 (14, 32, 33, 34, 32) w walce łeb w łeb — 4 dł.

Tot. zw. 6.— i 9.—, fr. 6.— i 10.50. Porzadkowy 24.— i 24.—.

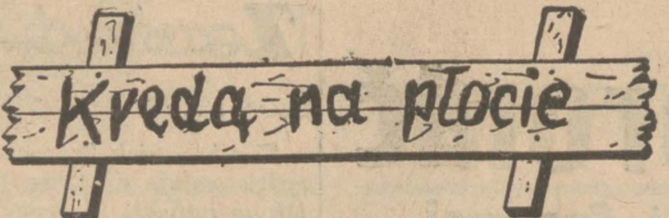
Względnie równo poprowadził Katorżnik przed Elmirą, Beduinką i Naną. W tym porządku doszły do połowy prostej, gdzie na moment, na drugim miejscu znalazła się Elmira. Na ostatnich 200 metrach, późno finiszująca Talitha zaatakowała Katorżnika i minęła z nim celownik łeb w łeb.

Sąd ocenił czyn Zajdlowej jako morderstwo z premedytacją

ŁÓDŹ, 2. 6. Obrońca Zajdlowej, która zamordowała własną córkę otrzymał obecnie uzasadnienie wyroku skazującego dzieciobójczynię na dożywotnie więzienie. Poczynił on też natychmiast odpowiednie przygotowania w celu złożenia skargi apelacyjnej. Z motywów wyroku wynika, że Zajdlowa nie działała w afekcie, wobec czego nie znaleziono okoliczności łagodzących. Stwierdzono natomiast, że potworna dzieciobójczyni działała z całym wyrachowaniem, co potwierdza jej zachowanie się, pisane przez nią anonimy, symulalcje ataków nerwowych itp.

Obrońca skazanej będzie obecnie dążył do zastosowania przynajmniej częściowo niektórych okoliczności łagodzących, chcąc w ten sposób pomóc swej klientce do uzyskania obniżenia kary dożywotniego więzienia.

Pamiętaj o bezrobotnych



Panna Marysia i pobłażliwe „czynniki"

Kilka miesięcy temu opinia publiczna została zaalarmowana wiadomościami o wyczynach pewnej panny Marysi. Obiecująca ta dziewica uzbroiła znienacka w materiały wybuchowe i w broń palną dziewczynki z pewnej szkoły średniej w Warszawie.

Sprawa się wydała, u dziewczynek porobiono rewizje, broń i dynamit odebrano, a panna Marysia dostała się nawet za kratkę.

Sensacja to była nie lada: szkoła, o którą chodziło, już za czasów braci Jędrzejewiczów uległa represjom. Obecnie spodziewano się gromu nie lada.

Mijał miesiąc za miesiącem. Sprawa ucichła, jak cichnie wiele rzeczy w warunkach obecnych. Dziwiono się trochę, że sprawa ta nie zatoczyła szerszych kręgów poza panną Marysią i jej młodocianymi zwolenniczkami, pochodzącymi „z najlepszych domów" (takie bowiem wychowanki, zgodnie z tradycją wieloletnią, gromadzi dana szkoła) — ale widocznie powołane czynniki doszły do przeświadczenia, że panna Marysia sama potrafi wytwarzać dynamit i broń, wobec czego nie potrzeba jej żadnych kontaktów, ni leżących poza nią „ośrodków dyspozycyjnych".

Panna Marysia przebywa na wolności i darzy miłym uśmiechem przechodniów na ulicach Warszawy, podbijając ich serca wdzięczną swą postawą.

Młodej i obiecującej dynamitardce, życzymy wszelakiej pomyślności i dalszej owocnej pracy na tak pięknie rozpoczętej drodze, zwłaszcza, że jak się okazuje, nie zawsze odnośne „czynniki" są... niepobłażliwe wobec młodzieńczych wybryków.

RET

KOŃ WYŚCIGOWY

— Rudolfie, powiedz mi co to za Rozalia, o której mówiłeś przez sen?

— Rozalia? Ach tak, to koń, na którego stawiałem wczoraj na wyścigach.

— Zabawne! Właśnie koń dzwonił teraz i pytał się o ciebie! (Journal)

Miłość matki i posłuszeństwo syna

Napoleon Bonaparte bardzo kochał, czcił i szanował swoją matkę, lubił często mawiać:

—Wszystko, co zdołałem w życiu osiągnąć, zawdzięczam mojej matce, jej rozumnemu i dobremu wychowaniu, jej znajomości życia i ludzi.

Matka Napoleona nigdy nie używała tytułu cesarzowej matki, mówiła, że jako matka kocha swojego syna i nie chce swoją czułością i prostotą szkodzić jego powadze.

Pewnego razu matka i syn posprzeczali się i kiedy matka nie chciała ustąpić, Napoleon uniósł się i krzyknął:

— Ja, cesarz i pani mogę rozkazać!

— Tak — odrzekła matka Napoleona — jednak ja, matka cesarza chciałabym wiedzieć, czy pan zechce mnie zmusić rozkazem do zmiany zdania.

Napoleon pochylił głowę, przeprosił i usłuchał matki.

Zazdrość lwicy
omal nie spowodowała śmierci misjonarza

W jednej z kolonii w środkowej Afryce żyje misjonarz, znany wśród tubylców z tego, że bardzo szybko leczy najbardziej niebezpieczne i zaniedbane choroby. Cieszy się też wśród nich wielkim poważaniem.

Aby trochę uprzyjemnić sobie samotność, zajął się on oswajaniem dzikich zwierząt. Obecnie ma już kilkanaście sztuk oswojonych zwierząt, z którymi żyje w wielkiej przyjaźni. Niedawno jednak miał miejsce zuchwały napad. Korzystając z ciemności młoda lwica rzuciła się na wychodzącego z chaty księdza, któremu jednak udało się wyjść cało dzięki niezwykłej przytomności umysłu.

Zagadka tego napadu wyjaśniła się. Misjonarz przypomniał sobie, że w puszczy znalazł małe lwiątko ze złamaną nogą i przyniósł go na kurację do siebie. Lwica widocznie powodowana zazdrością, napadła na swego pana.

Uwaga! Szpieg czuwa

Lotnik spod Grunwaldu
Istotne powody klęski Samsonowa

W dniu 13 sierpnia 1914 roku rosyjski generał Samsonow, który współdziałając z armiami gen. Renenkampfa, zajął Wschodnie Prusy, dowiedział się od swych lotników, że armie niemieckie mają zamiar otoczyć trzy jego korpusy.

Postanawia on wówczas powstrzymać marsz swych wojsk i umocnić się na pozycjach, tymbardziej, że pełen jezior i bagien teren utrudniał działania ofensywne. Szef sztabu już zaczął dyktować rozkaz polecający zatrzymanie się i okopanie, lecz nowa okoliczność przerwała mu tę czynność.

Był to lecący, niziutko nad ziemią, samolot o barwach rosyjskich. Leciał on od południa i po chwili wylądował pod Szczytnem (Ortelsburg). Z samolotu wyskoczył kapitan z oznakami sztabu generalnego, który zatrzymał przejeżdżający w pobliżu motocykl wojskowy i kazał się wieźć do gen. Samsonowa. Patrolujący szosę żandarm spełnił rozkaz i w trzy minuty później oficer ten, jako kapitan Keller z naczelnego dowództwa zameldował się gen. Samsonowowi i wręczył mu rozkaz. Generał szybko przeczytał sztabowe pismo i zwracając się do pułkownika dyktującego rozkaz krzyknął z radością:

— Wróć! Nie pisać rozkazu dla po wstrzymania posuwania się armii środkowej. Kontynuować natarcie możliwie jaknajenergiczniej—po czym zwrócił się do powietrznego kuriera:

— Dziękuję panu, kapitanie. Niech pan będzie łaskaw zameldować jego cesarskiej wysokości głównodowodzącemu, że prawdopodonbie już jutro doniosę mu o zajęciu stacji węzłowej Osterode.

Elegancki sztabs - kapitan z naczelnego dowództwa zasalutował i ulokował się znów poza plecami motocyklisty.

Wkrótce samolot jego poszybował w stronę Warszawy.

Rozkaz, który otrzymał gen. Samsonow, był podpisany przez generała Żylińskiego i zawierał następującą treść:

„Jego Wyosokość Arcyksiążę Głównodowodzący dziwi się, że ofensywa pańskiej armii tak wolno posuwa się w centrum frontu. Zdobycie Osterode otwiera drogę na Berlin. Niemieckie manewry okrążające już odparto. Na północy przez armię Renenkampfa, na południu przez dwa korpusy warszawskie. Zarządzić energiczną ofensywę w grupie środkowej. Meldunki przesyłać".

Gen. Samsonow skierował 14 sierpnia swoje trzy środkowe korpusy na Hohenstein, nie wiedząc o tym, że rosyjskie północne i południowe skrzydła złamane były pod naciskiem wojsk Hindenburga.

Dopiero wieczorem dowiedział się Samsonow o swoim strasznym położeniu i zatelefonował do Warszawy:

— Jestem otoczony. Proszę przysłać pośpiesznym marszem posiłki.

Słowa wyrzutu Mikołaja Mikołajewicza spadły na głowę generała. Wówczas Samsonow:

— Próby przerwania frontu dokołem wbrew swojemu przekonaniu, jedynie na rozkaz naczelnego dowództwa.

Dopiero wtedy wyjaśniła się cała sprawa. W naczelnym dowództwie nic nie wiedziano o rozkazach. Nikt nie wysyłał samolotem oficera sztabu generalnego. Wielki książę zapytywał gen. Samsonowa, czy jest on przy zdrowych zmysłach.

A już horyzont grzmiał i błyskał setkami strzałów armatnich. Rozpoczął się dzień pogromu armii generałów: Samsonowa, Pesticza, Martosa, Klujewa i Renenkampfa.

Gen. Samsonow siedzał na trójnogim krzesełku, apatycznie obserwując swoją klęskę, która zadecydowała o późniejszej porażce wojsk cesarza Rosji.

Samsonow nie przeżył klęski do końca. Wystrzałem z nagana odebrał sobie życie.

Klęska ta, w której Hindenburg wziął rewanż na słowiańszczyźnie za Grunwald, opracowana była po mistrzowsku. Zbudowano tam nawet szosę kończącą się w... jednym z jezior Mazurskich. Szosą tą ruszyły w popłochu oddziały rosyjskie... na zgubę. Część ich potonęła, część wyginęła pod pociskami dział.

Bitwa ta przeszła do historii pod nazwą bitwy na Jeziorach Mazurskich lub pod Tanenbergiem, wiosce położonej tuż obok Grunwaldu.

Lotnik i oficer niemiecki, którzy wprowadzili Rosjan w błąd byli mistrzami wywiadu, zdobywając rekord pomysłowości i odwagi.

M. G.



—Chodź, Cherubinie, do kompanii — zaproponował. — Kapitan zrobił jakiś geszeft i oblewa go.

— Ii! nie mam humoru.

— Pijąc samotnie, zamarynujesz kłopoty, a w towarzystwie zapomnisz o nich. Chodź!

— Ostatecznie.

Kompania siedziała w bocznym pokoiku. Kapitan tak gorliwie poił i zabawiał swego wąsacza, że ledwo przywitał się z Grzdylem. Wąsacz pił i słuchał anegdot i dowcipów kapitana i komornika, wybuchając raz w raz hałaśliwym śmiechem. Po paru kieliszkach Grzdyl również się ożywił. byłby się może rozbawił, pech jednak prześladujący go od pewnego czasu przerwał chwilę miłego nastroju.

Dyrektor wrócił po wakacjach bez żony. Domem i dzieckiem zajęła się jakaś ad hoc sprowadzona ciotka. Na zapytanie o żonę dyrektor uprzejmie odpowiedział, że jest chora i musi jakiś czas spędzić w sanatorium. Nikt przez dyskrecję nie wypytywał o rodzaj cierpienia i nie interesował sie adresem lecznicy, w sekrecie zaś mówiono, że dyrektorstwo rozchodzą się, czy też już się rozeszli. Przebąkiwano nawet, że ktoś widział dyrektorową w Wilnie, gdzie, naturalnie, mogła być zajęta jedynie sprawą rozwodu, oficjalnie jednak uznawano wersję o jej chorobie.

Tak się jakoś złożyło, że dotychczas Grzdyl nie zetknął się z dyrektorem. Co prawda nie szukał sposobności. I oto teraz właśnie do restauracji wszedł dyrektor z paroma nauczycielami, żywo rozprawiając o jakichś sprawach zawodowych. Zagadani przeszli przez salę i stanęli u drzwi pokoiku, zajętego przez bawiącą się kompanię. Dyrektor obrzucił okiem towarzystwo i zamierzał cofnąć się, gdy komornik spostrzegł przybyłych i rzucił się witać. Dyrektor bąknął parę słów, ale komornik przyczepił się doń z uporem pijanego.

— Niech panowie siadają z nami. Przecie tu sami swoi. O! Serafin, przywitajże się z panem dyrektorem. Przecież się panowie znacie.

Grzdyl podniósł się z kanapki, dyrektor wyprostował się i rzucił dobitnie jedno tylko słówko:

— Podlec!

Grzdyl opadł na siedzenie, komornik otworzył szeroko usta, a pijany wąsacz zarechotał i zauważył, że towarzystwo zaczyna mówić sobie po imieniu. Jeden kapitan zachował doskonałą obojętność.

— Proszę nie obrażać przyzwoitych ludzi! — zareplikował wreszcie komornik.

— Podlec! — powtórzył dyrektor, odwrócił się i wyszedł z towarzyszami z lokalu.

— Uch — sapnął kapitan — prawdę powiedział komornik, że dyrektor zna Grzdyla.

— Milcz, kacapie! — burknął Grzdyl.

— Milcz? Tak i milcze. a trzeba było po mordzie dać temu dyrektoru — odpowiedział kapitan. — A zresztą nie moje dzieło! Napijmy się.

Ale Grzdyl podziękował i opuścił towarzystwo. Rozmowa z Kocińskim, spotkanie z dyrektorem i uwaga kapitana zachwiały jego zwykłą pewność siebie; stracił ochotę do szukania towarzystwa i wrócił do domu.

Na biurku leżało kilka listów. Grzdyl przeglądał je od niechcenia, a gdy wziął do ręki zwykłą szarą kopertę i spojrzał na adres, ożywił się i szybko wydobył kartkę papieru.

„Mój Serfku kochany — czytał — wszystko załatwione. Zaraz jedź do województwa przedstawić się panu naczelnikowi Bretmanowi. Twoja L.".

— No, starościna zrobiła swoje — pomyślał. — Trzeba jechać zaraz w nocy. Co to za Breitman, któremu mam się przedstawić? Zaraz... Falkiewicz — to samorząd, Daczkowski — administracja... Aha! wiem! bezpieczeństwo! Pi, dobre miejsce.

Stosownie do polecenia Grzdyl nazajutrz zameldował się w województwie do pana naczelnika. Polecono mu czekać, choć zjawił się w urzędowych godzinach przyjęć, wreszcie woźny wezwał go na audiencję. Grzdyl odetchnął głęboko i wszedł do gabinetu.

Naczelnik Breitman był wbrew brzmieniu nazwiska drobnym i bardzo szczupłym człowieczkiem. Wygolony, wystrzyżony, sprawiał wrażenie dobrodusznego aktora, jedynie chłodne niebieskie oczy patrzyły mocno, choć nieco z ukosa. Skinął na powitanie głową i wskazał przybyłemu krzesło.

— Ma pan podanie i papiery?

— Służę panu naczelnikowi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka. WARSZAWA, ZGODA 5.